Nr. 156 | Sobota 16 (29) czerwca 1912 r. | Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dnia 1 lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika" prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem czerwca. 2960

ś. † p.

Bolesław Kotłubaj

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 14-go czerwca o godzinie 6 zrana, przeżywszy lat 88, o czem pogrążona w smutku Rodzina zawiadamia krewnych i znajomych. Złożenie zwłok w grobowcu odbędzie się dn. 16-go czerwca o godz. 10 zrana. 2972

ś. † p.

Klemens Wroczyński

opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 14 czerwca w Białej Cerkwi, przeżywszy lat 74. Eksportacya zwłok do kościoła tamże d. 14 czerwca, a pogrzeb d. 16 czerwca. 2971

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI.

„Dziennik Kijowski" wychodzić będzie w roku 1912, w siódmym roku swego istnienia, pod kierunkiem dotychczasowym i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w drodze dalszego doskonalenia się wprowadza w roku 1912 szereg ulepszeń w dwóch przedewszystkiem działach: **informacyjnym i literackim.**

W dziale **informacyjnym** czytelnicy „Dziennika Kijowskiego" będą obsługiwani przez szereg **własnych Agencyi telegraficznych** „Dziennika", mieszczących się we **wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą,** jako też przez Petersburską Agencyę Telegraficzną.

O życiu prowincyi dostarczać będzie wiadomości czytelnikom „Dziennika" szereg korespondentów własnych ze wszystkich okolic naszego kraju.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski" drukować będzie:

dalszy ciąg — **„Listów z Afryki" Wład. Rodowicza.**

Cykl wrażeń artystycznych **JERZEGO ZUŁAWSKIEGO** z pod włoskiego nieba p. t. **„Z SŁONECZNEJ PIELGRZYMKI".**

„Dziennik Kijowski" zapewnił sobie ponadto współpracownictwo **pierwszorzędnych** sił naszych literackich i naukowych.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" będzie przysługiwało w roku 1912 prawo nabywania po cenach zniżonych następujących wydawnictw:

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" — HENRYKA MOŚCICKIEGO; „Historya Polska"—FELIKSA KONECZNEGO; „Rok Polski" i „Encyklopedya Staropolska"—ZYGMUNTA GLOGERA.

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione:

W kraju **12** rb. rocznie, **6** rb. półrocznie, **3** rb. kwartalnie, **1** rb. miesięcznie.
Zagranicą **18** „ **9** „ **4 50** „ **1 50**

Osobom, które opłacały dotychczas zniżoną prenumeratę, prawo to będzie przysługiwało nadal

W drugiej instancyi.

Z niepraktykowaną szybkością przeszedł projekt oderwania Chełmszczyzny od Królestwa przez drugi etap swej wędrówki, zbliżającej go do praktycznego urzeczywistnienia. W ciągu trzech posiedzeń zdołała Rada Państwa załatwić się ze sprawą chełmską, z materyałem, na którym wniosek oderwania został oparty, ze względami zasadniczymi. Pośpiech ten uniemożliwiał zwolennikom projektu skoordynowanie swych przemówień i argumentacyi. A więc dla p. Deytrycha cały projekt sprowadzał się do skromnego zakresu zmiany granic administracyjnych, podczas gdy poseł Andrejewskij podnosił go do godności „sztandaru, przyjętego przez Rosyę po 17 października 1905, a prof. Pichno poszedł dalej i dopatrzył się w nim „rozstrzygnięcia starego tysiącletniego sporu polsko-rosyjskiego".

Zasadnicza różnica poglądów nie wpłynęła na losy projektu, nie przedłużyła nawet dyskusyi, nie zmusiła do głębszego zastanowienia nad względami natury państwowej i moralnej, do szczegółowego rozpatrzenia cyfrowych i faktycznych danych. Próżno ostrzegał przed przyjęciem prawa znakomity prawnik rosyjski Tagancew. Bez echa przebrzmiały jego ostrzeżenia przed pobudkami, jakiemi kierowali się wnioskodawcy, przed sprzecznością, jaką zdradza projekt w zestawieniu z aktami tolerancyjnymi z r. 1905. Bez skutku pozostały nawoływania posłów Zinowiewa i Olsufjewa, protestujących przeciwko namiętnemu pośpiechowi w pracy prawodawczej, przeciwko zaognieniu waśni narodowościowej.

Z niewiększym sukcesem przemawiali posłowie polscy. Na wszystkie zastrzeżenia i ostrzeżenia, na wszystkie wątpliwości co do prawdziwości materyału faktycznego, zawarte w mowach Meysztowicza, Szebeki, Chrzanowskiego i Olizara odpowiedział gołosłownem zaprzeczeniem minister spraw wewnętrznych.

Pan minister mierzy również sprawę chełmską miarą bardzo skromną. Tylko „polski szowinizm" nadał zdaniem p. Makarowa namiętne zabarwienie całej sprawie. A w ślad za tem usłyszeliśmy z ust ministra obiecujące wyznanie, że prawo obecne „jest tylko początkiem tych zarządzeń, jakie projektuje rząd w celu zespolenia Chełmszczyzny z kulturą rosyjską".

Metody tego „zespolenia" są dobrze znane nietylko Chełmszczyźnie. To też po przemówieniu Makarowa szereg posłów-rosyan zabrał głos, ostrzegając Radę Państwa przed propagandą religijną „przy pomocy nahajów", przed zamachem na akt tolerancyjny kwietniowy z r. 1905.

Lecz i tu, jak w Dumie, nie argumenty i dane statystyczne decydowały o losach Chełmszczyzny. Na polemikę nie było czasu, nie odczuwano potrzeby odparcia nawet tych argumentów, jakimi operowali konserwatyści rosyjscy.

I trzeba przyznać, że większość Rady Państwa kierowała się w tym wypadku zdrowym, praktycznym instynktem. Podpowiadał on jej, że w takich sprawach delikatnych im mniej się mówi i daje mówić innym, tem więcej unika się niedyskretnego wyświetlania, niebezpiecznego analizowania i sprawdzania. Trzeba się spieszyć póki się ma możność „rozwijać sztandar rosyjski", „rozstrzygać spór tysiącletni", a czy to się stanie na podstawie danych istotnych, czy z premedytacyą fałszowanych, zgodnie z wymaganiami praktykowanego w krajach cywilizowanych poszanowania praw narodowych, czy też „dla skuteczniejszego zespolenia z kulturą rosyjską"—czy to nie wszystko jedno? Chodzi o skutek, nie o podstawy teoretyczne, argumenty historyczne.

Doświadczenie większości Dumy Państwowej już wykazało jak dalece unikać należy tego gruntu niepewnego, jak jedyną ucieczką w tym wypadku staje się ostatecznie zakneblowanie ust przeciwnikom.

A już nadewszystko unikać należy ogólnikowych orzeczeń, tak ślizkich i niepewnych w tym wypadku. Korzystając z doświadczenia izby niższej, konsekwentnie unikała Rada Państwa tego gruntu niepewnego i gdyby nie przemówienie p. ministra spraw wewnętrznych, cała sprawa poprostu zakończyłaby się głosowaniem.

Lecz p. Makarow, idąc w ślady swego poprzednika, nie mógł powstrzymać się od szerszych orzeczeń, zestawień i porównań. Dowiedzieliśmy się więc, że w sprawie chełmskiej nie chodzi bynajmniej o wywyższenie jednych kosztem cierpień, zadawanych drugim. — Broń Boże! „Średniowiecze minęło i nie powróci, jeśli zaś ktokolwiek twierdzi, że rząd chce powrotu średnich wieków, nieprawdę mówi".

Średniowiecze, od którego tak odgradza swą działalność rosyjski minister spraw wewnętrznych nie znało zapewne tego poszanowania praw jednostki, którego pojęcie stanowi dopiero zdobycz czasów najnowszych. Lecz ludzie średniowiecza posiadali owo poszanowanie *ustalonego porządku*, głęboką religijność, która przenikała wszystkie sprawy i nakazywała pamiętać zawsze o prostej, lecz tak często— nie tylko w średnich wiekach gwałconej zasadzie: „nie czyń bliźniemu, co tobie nie miło!"

Jeśli zaś chodzi o poszanowanie praw jednostki w czasach najnowszych, to i pod tym względem nie trzeba byłoby sięgać daleko, aby stwierdzić, że mrok średniowiecza trwa, tryumfuje i znajduje swe urzeczywistnienie w dalszym ciągu dziejów współczesnych...

Tylko że tryumf ten inaczej odbija na tle współczesnych pojęć. To, co za czasów Alcuina było zjawiskiem powszechnem, normalnem,—dziś jest przeżytkiem, stoi w sprzeczności z przyjętymi poglądami na prawo i sprawiedliwość.

Z tej sprzeczności wypływają konsekwencye nietylko natury teoretycznej. Polityk w przyszłość patrzący, pragnący budować trwale, dojrzy z łatwością, że system oparty na zasadach sprzecznych z duchem czasu ostać się nie może, że nie dopną celu zarządzenia, gwałcące powszechne pojęcia o prawie, że muszą sprowadzić skutki wręcz od zamierzonych odmienne.

W dniu przyjęcia prawa chełmskiego tem większego znaczenia nabiera dla nas ta wielka prawda historyczna, że los zarządzeń politycznych zależy całkowicie od tych, kogo najbliżej dotyczy, od przekonania o słuszności stosowanych do nich norm, od poczucia swej własnej słuszności, od energii i wytrwałości, na jaką się zdobędą w obronie praw swego sumienia i swych praw narodowych.

Tu leży istotne rozwiązanie losów Chełmszczyzny, niezależne od tego, jakiemi drogami kroczyć będzie, gdzie się zatrzyma owa kampania, której dalszy ciąg zapowiedział p. minister spraw wewnętrznych, tak wymownie i skutecznie skłaniając Radę Państwa do przyjęcia pierwszego jej ogniwa: projektu oderwania Chełmszczyzny od Królestwa.

Idem

Chybiony pomysł.

Nacyonaliści petersburscy wydali odezwę, w której odwołują się do opinii Europy w sprawie rzekomych „krzywd rosyjskich" w Galicyi. Na manifest ten odpowiada między innymi „N. fr. Presse" artykułem, który brzmi w głównych ustępach:

Przez jedną noc świat polityczny otrzymał zupełnie nową (funkelnagelneue) kwestyę. Członkowie petersburskiej akademii umiejętności, posłowie Dumy, jeden archirej, kilku generałów i literatów, kilku hrabiów i książąt, wydało odezwę do Europy. Zawiadamia ona opinię publiczną naszej części świata, że rusini w Austryi ulegają najokropniejszym prześladowaniom. Nietylko w Galicyi, ale i na Bukowinie, która jest ojczyzną posła Wassilki. Odezwa jest bardzo skromna. Oznajmia ona, że podpisani, których liczba przenosi tysiąc, nie mają zamiaru mieszać się w sprawy wewnętrzne państwa austryackiego, albo zgoła żądać od Austryi oddania Rosyi Galicyi wschodniej. Ze wzruszającą dobrocią zaznacza odezwa, iż rusini czas jeszcze jakiś w Austryi pozostać mogą, oczywiście pod opiekuńczymi skrzydłami Rosyi. Obecnie pragną podpisani li tylko odwołać się do sumienia ludów europejskich i pozyskać ich sympatyę dla uciśnionych. Chwilowo wystarczy, że przez tego rodzaju odezwy przewraca się w głowie młodym ludziom, którzy nie mają jeszcze odpowiedniego doświadczenia.

W dalszym ciągu ironizuje „N. fr. Presse", zestawiając stosunki w Rosyi z austryackimi:

Wartoby się zastanowić, jakiby los spotkał posła Wassilkę, gdyby nie w austryackim parlamencie, ale w rosyjskiej Dumie przewodniczyć miał obstrukcyi, mającej za zadanie uniemożliwienie lub odwleczenie ustawy wojskowej. Gdyby rosyjska polityka, która bynajmniej zresztą narodowi ukraińskiemu nie zaściela łoża różami, zmusiła go zostać przywódcą obstrukcyi w Dumie?

A cóż się stało z posłem Wassilką i jego politycznymi przyjaciółmi w Wiedniu, gdy podczas obrad nad ustawą wojskową zgrzeszyli niemal przeciw monarchii? Ministrowie biegali za nimi, lub, by powiedzieć grzeczniej, starali się o ich względy. Izba była tak dobroduszna, że pozwoliła im mówić tak długo, jak im się podobało. Nigdzie nie okazała się najmniejsza nawet chęć zastosowania siły, a rząd obiecał rusinom utworzenie uniwersytetu, który dla każdego narodu stanowi jeden z głównych punktów jego rozwoju. Gdy zaś ciągle jeszcze byli niezadowoleni i grozili powrotem do obstrukcyi, oznajmiono im o orędziu cesarskiem, które przyjęli, jako szczególne wyróżnienie.

Ku końcowi pisze „N. fr. Presse":

Obecnie odezwa odwołuje się do opinii europejskiej, ponieważ w niektórych szkołach ruskich usunięto podobizny Gogola, Puszkina, Tołstoja, oraz karty geograficznej Rosyi. Podobnego rodzaju rzeczy omawiane są na całych szpaltach. Być może, że policya popełniła jakie głupstwo, co, zwłaszcza w sprawach prasowych, nie jest galicyjską specyalnością.

Odezwa apeluje do sumienia europejskiego z powodu konfiskaty Tołstoja w ruskich zakładach szkolnych. Obłuda ta jest wprost wstrętna, ponieważ podpisani na odezwie wiedzą dobrze, iż nie które z najwybitniejszych dzieł tego autora zabronione są w Rosyi. Odezwa do Europy w obronie rusinów, datowana z Petersburga, podpisana nadto przez ludzi, którzy polaków w Rosyi usiłują deptać nogami, wywiera wrażenie wstrząsające. Ale wstrząsa nie gniewem, lecz - śmiechem.

List z Wiednia.

(Koniec sesyi. — Porażka Koła Polskiego. — Bez rezultatu. — Niebezpieczna sytuacya).

Wiedeń, d. 26 czerwca.

W czwartek będzie ustawa wojskowa w parlamencie wiedeńskim większością trzech czwartych głosów uchwalona. W kilka dni później pojawi się w urzędowym dzienniku sankcya monarsza dla ustawy wojskowej równocześnie w Wiedniu i Budapeszcie. Wielka sprawa monarchii została załatwiona. Ministrom spadł ciężar z głowy, państwo ma zabezpieczone środki obrony wojskowej, jest na długie lata przed wszelkiemi niespodziankami obronione. Polityka państwowa w Austryi i na Węgrzech tryumfuje, i tu i tam została parlamentarnie przeprowadzona. Ale jakimi środkami? *Aber frage nur nicht wie?*

Na Węgrzech otwarty gwałt, zamach stanu przeciwko władzy sejmu węgierskiego, panowanie takiego gwałtownika, jakim się okazał Stefan Tisza, upadek sejmu węgierskiego, podeptanie praw poselskich, naruszenie konstytucyi, rozmach władzy rządowej, która się z nikim i z niczem nie potrzebuje dziś liczyć, gdyż wszystko wolno, jeżeli się ma za sobą siłę zbrojną; parlament obradujący od miesiąca w otoczeniu wojska, trzydzieści tysięcy siły zbrojnej stoi załogą w Budapeszcie, jak w jakim nieprzyjacielskim obozie.

W Wiedniu gabinet br. Stuergkha — gabinet ślepych i chorych, istne sanatoryum polityczne — otrzymał potrzebną większość dwu trzecich głosów w parlamencie bez gwałtu, ale nie bez podstępu. Obstrukcya rusinów okupiona została drogo. Osoba cesarza wmieszana została w politykę i służyć musiała za tarczę przeciwko opozycyi, za obronę rządowi, który wbrew zasadniczym podstawom konstytucyi obecnie posługuje się osobą monarchy, narażając w ten sposób na szwank samą zasadę monarchiczną.

Koło Polskie poniosło klęskę. Nie da się to już dziś zaprzeczyć, ani żadnymi argumentami obalić, nie da się owinąć w bawełnę: Koło Polskie, najpotężniejszy niegdyś klub parlamentarny, prowadzone nieudolnie przez ludzi „pchających" się do władzy bez żadnego po temu przygotowania, naraziło na szwank dobre imię swe, dało się wyzyskać ministrowi Heinoldowi, który z przedziwną chytrością nadużył dobrej wiary swych kolegów w radzie korony i wmieszał osobę cesarza do walk partyjnych, odczytując jednego dnia dwa orędzia cesarskie do rusinów, nie „do ukraińców" i do polaków, i wywołał tym sposobem zwrot opinii wśród rusinów, którzy tę cesarską odezwę rozsyłali po wsiach Galicyi wschodniej, tryumfując i używając słów orędzia cesarskiego, jako środka agitacyjnego przeciwko polakom.

Koło Polskie zapowiedziało ostrą opozycyę przeciwko gabinetowi, w szczególności przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych bar. Heinoldowi, opozycyę, która po audyencyi prezesa Koła d-ra Leo u cesarza zmieniła się na wiernopoddańczą uległość.

Zmiana odbyła się przez noc i to przez najkrótszą noc czerwcową. Jednego dnia uchwaliło Koło najostrzejszą opozycyę przeciw ministrowi Heinoldowi, zażądało jego głowy — drugiego dnia pod wpływem słów cesarza i napomnień przyjacielskich księcia Thuna z Pragi pogodziło się z bar. Heinoldem i ogłosiło, że już ma zupełną satysfakcyę.

Koło Polskie powraca do kraju pobite. Nie zaprzecza już temu dziś nawet przywódca bloku rządzącego w Kole, poseł jasielsko-pilzeński z miasteczek tego okręgu „rządowego", prof. Władysław Leopold Jaworski, jak świadczy jego sprawozdanie na posiedzeniu prawicy narodowej w Krakowie, w ubiegłą niedzielę złożone.

Przeprowadzając bilans strat i zysków z ostatniej kampanii parlamentarnej, twórca i przywódca bloku rządzącego w Kole stawia następujący rachunek. Cośmy stracili? Straciliśmy to, że rusini zyskali bezwątpienia bardzo silny środek agitacyjny przeciwko nam. To się ujawnia już w ten sposób, że natychmiast po ogłoszeniu słów cesarskich kazali w dziesiątkach tysięcy słowa cesarza plakatować w każdej wsi. To się stało — to jest szkoda. Drugą pozycyę po stronie strat zapisać należy, że Koło uchwaliło, iż straciło zaufanie do bar. Heinolda i zrywa z nim stosunki, a tymczasem bar. Heinold zostaje. Dlaczego został, dlaczego Koło zadowoliło się inną satysfakcyą—to są rzeczy, które poseł Jaworski zamilcza. Sam fakt zaś posłuży przeciwnikom Koła do uzasadnienia zarzutów, że Koło straciło swą siłę, swą powagę, że okazało słabość, że swej woli nie przeprowadziło. Jako zysk uznaje poseł Jaworski jedynie fakt, że rząd okazał w walce z Kołem swą słabość, gdyż się kryje za Koronę—a taki rząd jest zawsze słaby. A następnie wątpliwej wartości fakt, że przez cesarza uznana została zasada, iż w stosunkach polsko-ruskich bez zgody polaków rusini niczego uzyskać od rządu nie mają. Pociesza się poseł Jaworski jedynie zadowoleniem wewnętrznem, że Koło jest stronnictwem państwowem, że nie chciało utrudniać ani ustawy wojskowej, ani ugody czesko-niemieckiej, na której państwu tak zależy.

Taki bezstronny sąd przywódcy większości blokowej w Kole Polskiem ma znaczenie dokumentu i jest autentycznem przyznaniem się do porażki na terenie parlamentarnym. Jeżeli do tego dodamy, że na polu polityki ekonomicznej Koło Polskie nie odniosło także żadnych sukcesów, że nie uzyskało ani budowy kanałów, dla których tak wiele spraw ekonomicznych poświęciło, ani budowy nowych linii kolejowych, na które kraj od wielu lat już oczekuje zawsze z nadzieją, że przedłożenie kolejowe wniesione zostanie późniei; wypada z żalem stwierdzić, że Koło Polskie całą tę dwumiesięczną kampanię parlamentarną przegrało.

Takie są rezultaty polityki państwowej, którą Koło Polskie od chwili, kiedy prezes Biliński proklamował zupełne oddanie się Koła państwu „wniknięcie w Austryę" bezustannie uprawia ze szkodą dla najżywotniejszych interesów kraju.

Zastanawiano się wiele w kraju nad tem, kto ponosi winę w tem nieszczęśliwem położeniu. Ale wszelka na temat rekryminacyi rozprawa wydaje się zupełnie płonna. Należy jedynie stwierdzić smutny fakt obniżenia znaczenia Koła polskiego, fakt klęski na polu politycznych rokowań, przy równoczesnem zupełnie płonnem prowadzeniu polityki ekonomicznej. Ani na jeden pozytywny rezultat pracy na polu gospodarczem nie może się Koło polskie powołać.

Niewątpliwie położenie państwa jest ciężkie, finanse są w złym stanie, obrona przed niespodziankami w polityce zagranicznej wymaga całego skupienia wszystkich środków działania, ale zawsze należało pamiętać o koniecznościach krajowych i o potrzebie skutecznej polityki gospodarczej, bez której nawet wielkie zwycięstwa polityczne muszą wydawać się jałowe; kraj potrzebuje czynnej polityki gospodarczej, kraj jest w pełni rozwoju ekonomicznego, uprzemysłowienie kraju postępuje szybkimi krokami, ale siły kraju nie wystarczają na skuteczną politykę inwestycyjną i na czynną politykę gospodarczą.

3)

Francesca da Rimini.

(Dokończenie).

Atoli, wspinając się na szczyty iście sofoklesowskiego tragizmu, d'Annunzio nie wyzbył się przez to żadnej z charakteryzujących go, jako wybitną twórczą indywidualność — cech; te cechy znalazły pełny wyraz w formie dzieła.

Istnieją idee pozaepokowe, ale nie formy. Forma jest zawsze wytworem współczesności, w wypadku doskonałym, — z wyjątkiem aktów całkiem rewolucyjnych (i te jednak bez zupełnej łączności z przeszłością obejść się nie mogą), — wynikiem przyszczepienia rzeczy już skrystalizowanej tendencyi nowatorskiej. Forma podlega i powinna podlegać ewolucyi. Szerokie koło porównań zataczając, — widzimy przeobrażony w orkiestrę chór tragedyi greckiej w ideowo ogromnie do niej zbliżonej tragedyi wagnerowskiej. Ujmując rzecz w szczuplejsze granice, — nie potrzebujemy chyba zbytnio wysilać wyobraźni, aby uświadomić sobie niemożliwość powstania w dobie dzisiejszej utworu muzycznego, którego, dajmy na to, harmonizacye mogłyby poprzestać na środkach, znanych, przypuśćmy, Bethovenowi.

Stan formy jest synonimem stanu ciągłego przekształcania się. Chwilowe osłabienie tego procesu zawsze pociąga za sobą upadek sztuki, i jest nieomylnym wskaźnikiem odbywającej się w łonie ludzkości depresyi sił twórczych.

To, co w stosunku do idei żadnego nie ma waloru — niezwykłość, oryginalność pomysłu, w stosunku do formy staje się — koniecznością. Gdyby nie ta zdolność formy do ustawicznej przemiany, sztuka stałaby się czemś nieznośnie nudnem, albowiem najszersze nawet horyzonty obejmująca idea, ujęta we wciąż te same zastygłe kontury, przestałaby nas zaciekawiać i wzruszać.

A ponieważ każde dzieło sztuki z tych dwu składa się czynników — idei i formy,— przeto doskonałem będzie ono wówczas, kiedy całkowicie od ewolucyi niezależna idea połączy się w niem z całkowicie uzależnioną od ewolucyi formą.

Nie potrzebuję chyba nadmieniać, że mam tu na widoku oryginalność, w genialnem zrodzoną natchnieniu, bynajmniej zaś nie owe dziwolągi — małpie zwierciadła genialności, które nie inaczej, jak dzieło rąk maruderów, zwabionych blaskiem doniosłego zjawiska, — traktować winniśmy.

D'Annunzio jest zbyt wielkim modernistą, iżby formie jego zarzucić można było — przestarzałość, — zbyt wielkim artystą, żeby uciekać się do niesmacznych ekstrawagancyi. Jego „Franczeska" zdradza niewątpliwe pokrewieństwo z rzuconym tu przed chwilą idealem dzieła sztuki, albowiem nieskazitelny tragizm akcyi jest tu skąpany w promieniach całkiem nowożytnej formy. Podstawy tragedyi zdają się być wprost z marmuru greckiego ciosane,—świetna ornamentyka, po przez którą odbywa się pochód idei zasadniczej, wybłyska najcudniejszymi klejnotami nowożytnego zdobnictwa, wśród których — nastrój i symbolika niegasnąca mienią się grą barw i półtonów.

Kwestyę spowijającej dramat nastrojowości, czyli wykład tych środków, za pomocą których daje się ona osiągnąć, pozostawiam w stronie, — jest to najtrudniejszy do ujęcia, w zakres niniejszego szkicu nie wchodzący składnik współczesnej twórczości. Kilka słów chciałbym tylko powiedzieć o symbolice „Franczeski", symbolice, która w wyniku ostatecznym na równi z innymi środkami roztwarza się w bezkresie nastrojowości, — to jednak w chwili powstawania całkiem widoczny posiada kształt.

Cała akcya tragedyi jest przetkana symbolami, na których estetyk współczesny z lubością wzrok zatrzyma. Symbolem jest grobnica bizantyjska, przed wejściem do wnętrza domu Franczeski położona, z której wychylają się kielichy purpurowych róż. Symbolem jest krew brata Franczeski, Bannina, którą niewolnica cypryjska te róże skropiła; symbolem — krata żelazna, pomiędzy Franczeską a Paolem w chwili narodzin miłości wyrosła; — łyk wody, podany Franczesce przez Paola w drodze z Rawenny do Rimini; — ogień grecki, zapalony przez Franczeskę w baszcie Malatestów; — morze...

„Czy prawda, — zapytuje Franczeska łucznika, — że w ogniu tym takie kolory lśnią, jak w żadnym innym? Że oko znieść nie może wytrysku jego barw i świateł? Że chyba w tyglu czarnoksięzkim, w łonie wulkanu, gdzie topnieją metale, w promieniu planety — tak olśniewająca tęcza blasków może rozgorzeć?"... „...Słońce, tyś umarło! Oto twój syn ze śmiercią spłodzony!"... „...I wówczas, gdy morderczym pierścieniem otoczy on pancerz wojownika, mózg jego stopi, kości zwęgli, krew wysuszy — dusza ginącego jeszcze wybucha dzikim hymnem na cześć cudownego ognia..."

Równie nieodpartym urokiem tchną apostrofy Franczeski do morza, symbolu uczuć i tęsknot — bezbrzeżnych. Morze — znamię Boga — przewija się w jej słowach, jako zasadniczy niemal lejtmotyw.

Drogą tych to środków nowoczesnego wyrazu pozaepokowa treść tragedyi d'Annunzia wkroczyła w dziedzinę blizkiej nam sztuki modernistycznej. Jak Antajos w zetknięciu się z Gają, tak tkwiąca w niej myśl odwieczna odrodziła się w kontakcie z nową formą i jasnym płomieniem buchnęła po przez zachwaszczone pokłady współczesnej twórczości.

Wpływ tragedyi Raweńskiej nie ograniczył się na dziedzinie literacko-dramatycznej. Jeszcze bardziej muzyczna niż plastyczna wizya dantejska znaczy swój pochód po przez stulecia szeregiem wcieleń dźwiękowych i barwnych.

Słynny obraz Ary Scheffera „Franczeska da Rimini" posiada dla nas wartość nie tylko dzieła sztuki malarskiej, ale i czynnika, który pośrednią na omawiany tu temat wywołał reakcyę w Zygmuncie Krasińskim. Krótki wiersz twórcy „Irydyona" — „Na Franczeskę Scheffera" tak nowym a szczytnym motywem ideę Dantego zaprawia, iż znaczniejszy jego fragment pozwolę tu sobie w całości przytoczyć:

„Niech lud szatanów nad niemi się sroży,
Gdy kochać mogą, w nich żyje Duch Boży!
Patrz, w tym burzliwym potępienia lesie
Wszyscy na dole jęczą obaleni —
Tych jednych dwoje w powietrza przestrzeni
Powiew miłości nieśmiertelnej niesie!
Mimo łez gorzkich, mimo krwawych znamion
Coś zbawionego wygląda z ich twarzy,
Tak, że myśl twoja wokoło ich ramion
Skrzydła anielskie - których brak im—marzy".

Tak więc ideę pokuty za grzech Krasiński wynosi tu na zawrotne wyżyny idei zbawienia przez miłość:

„Bo wyższem szczęściem, niźli samo szczęście,
Dla kochających wieczne dusz zamęście".

Duch Boży żyje, a więc i wiecznego potępienia niema, gdzie jest kochanie bezgraniczne:

„I w piekle nie jest bez Boga opieki,
Kto z ukochaną, choć w piekle, na wieki".

„Mistrzu", pytał Dante Wirgiliusza w trzeciem kole piekielnem —

„...Te kary straszliwe
Od wielkiej chwili, gdy wyrok zahuczy,
Mniejsze li będą, czy równie dotkliwe?"

A on:

„W tem wiedza twoja cię pouczy:
Im doskonalszy jest byt, tem mu więcej
Dobro dogodzi, a boleść dokuczy.
A choć karani tutaj potępieńcy
Nigdy nie dojdą udoskonalenia,
Bliżsi go będą niż dziś, czasu jeńcy".

(„Piekło", pieśń VI, tłóm. Porębowicza).

Mistyczna ewolucya Dantego, w kierunku nigdy niezniszczalnego ideału doskonałości zdążająca, w światopoglądzie Krasińskiego przeobraża się w niemniej mistyczny absolut, w stosunku do Franczeski i Paola — zbawione trwanie, w którem miłość wieczyście grzech zmaga.

Na wzmiankę zaledwie zasługuje po szkolarsku traktowane płótno „Franczeska da Rimini", które wydarzyło mi się oglądać w muzeum Brera w Medyolanie (Sala Vitale), — zarówno jak i ten sam tytuł nosząca opera Ambrożego Thomas'a.

A jednak, jak to już zaznaczyłem, wizya dantejska zawarła w sobie bezmiar żywiołu muzycznego. W rozkoszy, jakiej doznajemy czytając pieśń V-tą „Piekła" niewątpliwie dominującą rolę odgrywa nasz zmysł słuchowy, raczej — rodzący się w wyobraźni przedsmak całej zawieruchy dźwięków. Nie barwność i nie plastyczność, ale właśnie muzyczność jest tą substancyą, która cały obraz zdaje się przenikać

„Piekielny orkan puszczony ze smyczy", który „dusze w gwałtownym ponosi upuście",— ów ruch nieustanny, szarpiący, — skowyty rozpętanego wichru, jęki i krzyki „bluźnierstwom wolne otwierające usta", — w wyrazie muzycznym zdolne są oddziałać bezporównania silniej, niż w jakimkolwiekbądź innym. Podobny zarys kompozycyi muzycznej nie może pozostać obojętnym dla muzyka artysty.

Ale prócz formy poematu symfonicznego (jedynie w wypadku tym odpowiedniej), — istnieje jeszcze forma muzyki t. zw. operowej. Otóż wszelka próba wykrojenia z dziejów Franczeski libretta operowego wydaje mi się zasadniczo chybioną. Nie mówiąc już o „operze klasycznej", dla której żadne prawa estetyki nie istnieją, wątpię, czy nawet wzorowo pomyślany dramat muzyczny byłby tu na miejscu. A to wciąż dla tej samej przyczyny, — niemożliwości pogodzenia historyi z muzyką. Tło tragedyi wymagałoby dosztukowania doń w rzeczywistości nieistniejącej muzyki historycznej, — a mowa śpiewana, włożona w usta jednostki, nie typu idealnego (do tego typu bohaterów omawianej tragedyi może wynieść nie teatr, ale synteza krytyczna), rozszerzyłaby konwencyonalizm sztuki scenicznej do granic rażących, nieznanych mowie zwyczajnej. Stąd też inspiracya muzyczna nie w kronice Bokacyusza, ale w fantazyi Dantego winna szukać podniety, — a więc i dramat muzyczny winien tu bezwzględne pierwszeństwo swobodnej formie poematu symfonicznego.

Wprawdzie wypadkowi tylko zawdzięczać należy, że Czajkowski, wcale w librettach dla swych oper nie przebierający, ograniczył się w tym wypadku do napisania wielkiej fantazyi na orkiestrę „Franczeska da Rimini". Nie mniej przeto zajmujący nas temat doczekał się w niej inkarnacyi niepospolitej.

Wierna „Komedyi Boskiej" kompozycya Czajkowskiego składa się ze wstępu — zejście do Piekła (Andante lugubre, na szeregu idących w górę zmniejszonych septakordów pobudowane), — obrazu męki skazańców w drugim kolisku piekielnem (Piu mosso, przechodzące w Allegro vivo). — i opowieści Franczeski (Andante non troppo).

Grozą nastroju i plastyką tonów część, bezpośrednio za wstępem idąca, przewyższa resztę. Przejmujące wrażenie wywierają połączenia i postępy dźwięków, odtwarzających gromadę widm, dyabelskim szarpanych wichrem,— a więc zwikłane niewspółmierne rytmy (tryole z duolami), beznadziejnie zapadające się w dolnej otchłani orkiestry imitacye głosów górnych, — krótkie, urywane zdania na tle wciąż pnących się w górę chromatyzmów, — ustawiczny skurcz synkop, — wreszcie gama chromatycznych sekstakordów, wpadająca na rozpaczny wybuch całej orkiestry (punkt organowy e-moll) — lament ciżby piekielnej...

Ale już w „Allegro non troppo" znać przewagę muzyka, porwanego biegiem kombinacyi ściśle muzycznych nad artystą, nie tracącym z oczu koncepcyi ogólnej. Temat tej części odznacza się wprawdzie ujmującą, serdecznie liryczną prostotą, jednak, wielokrotnie eksponowany w najrozmaitszych przeobrażeniach, traci on na duchowej łączności z całością. Li tylko względom natury architektonicznej (wymaganiom formy muzycznej) przypisać należy utworzenie długiej części finałowej, która jest ścisłą kopią pierwszej, ale w tem miejscu sprawia wrażenie — niepomiernego wydłużenia. Na jej streszczeniu i skondensowaniu niewątpliwie zyskałaby cała kompozycya.

Bądź co bądź jednak, „Franczeska" Czajkowskiego jest najbardziej udaną z dotychczasowych prób przełożenia dziejów Franczeski i Paola na język tonów.

Oto są główne etapy twórczości, którymi w ciągu sześciu stuleci kroczyła przez Dantego uwieczniona tragedya kochanków z Rimini.

W. T. D.

A tutaj państwo nie tylko, że nie przychodzi z pomocą, ale przeciwnie, ciągłymi nowymi ciężarami stale osłabiając tworzące się nowe siły ekonomiczne, opóźnia rozwój gospodarczy, zaniedbuje tę dziedzinę życia ekonomicznego, która powinna przyczyniać się skutecznie do podniesienia źródeł dochodu kraju i jego obywateli z których coraz to większe ofiary ściąga państwo (dla usprawiedliwionych ale przecież nie jedynych celów obrony).

Od wielu lat w Galicyi nie buduje się ani jedna linia kolei żelaznej. Koło Polskie o tem wie. Setki kilometrów nowych linii kolejowych jest wytyczonych, zbadanych, przygotowanych; idzie jedynie o to, żeby państwo, które od lat dawnych całą politykę kolejową ujęło w swe ręce, znalazło obok środków na obronę państwa, także środki dla obrony kraju przed dalszem wycieńczeniem, które nastąpić musi, jeżeli państwo z tego kraju tylko pieniądze zabierać będzie, niczego mu w zamian w formie wielkich budowli publicznych nie dając.

Załatwienie programu inwestycyjnego jest przeto dla Galicyi w tej chwili najważniejszą sprawą żywotną, która spychana przez całe lata nareszcie musi być zaspokojona, jeżeli kraj nie ma stanąć przed ruiną finansową. O tę politykę ekonomiczną w tej chwili idzie i na tem polu mogło Koło przy należytem przygotowaniu znaleźć środki dla pokrycia deficytu polityki państwowej.

Tymczasem Koło Polskie w pracy nad podniesieniem siły mocarstwowej państwa zupełnie spuściło z oka pracę gospodarczą i pozwoliło na takie zaniedbanie kraju pod tym względem, jakiego jeszcze nigdy nie było. I z tego powodu zwraca się opinia publiczna w całym kraju przeciwko Kołu Polskiemu, które obwinia o brak przygotowania ekonomicznego do prowadzenia skutecznej polityki inwestycyjnej krajowej, a natomiast zupełne poświęcanie wszystkich interesów kraju dla celów polityki dynastycznej i państwowej.

Powrót posłów do kraju będzie nad wyraz przykry, gdyż wyborcy nareszcie zrozumieją, że zostali w błąd wprowadzeni, gdyż jedyni powołani do prowadzenia polityki gospodarczej zastępcy swego obowiązku nie spełnili dlatego, że albo nie chcieli, widząc w zadaniach państwowych główną sprawę, albo nie umieli, nie będąc należycie przygotowani do wywalczenia dla kraju korzyści gospodarczych.

W tych warunkach nie podobna się dziwić, że walka stronnicza bardzo namiętnie się rozwija i że całe ostrze tej walki zwraca się przeciwko tym, którzy blok większości w Kole Polskiem stworzyli, z wyłączeniem sobie niemiłych ludzi i stronnictw. Blok okazał zupełne niezrozumienie potrzeb gospodarczych kraju.

Koło wracające z próżnymi rękami do kraju samo osłabia swą powagę i stanowisko i niepodobna już przypuszczać, żeby opuszczenia, których się Koło dopuściło na tem polu dały się rychło naprawić.

W każdym bowiem razie stracono jedno tempo, a czego nie przeprowadzono w początkach roku, kiedy z rządem mogło się było targować o najważniejsze sprawy państwowe, tego już nie przeprowadzi się skutecznie później, kiedy rząd będzie miał wszystko, czego od parlamentu potrzebował i kiedy na parlament będzie mógł skuteczny nacisk wywierać przez ciągłe zagrożenie, że albo tę izbę rozwiąże, albo nie przedłoży sankcyi ustawy o podwyższeniu płac poselskich, o które się teraz posłowie z rządem targują.

Idzie mianowicie oto, aby przy sposobności zmiany regulaminu parlamentarnego wytargować dla posłów zmianę dyet 20 koronnych dziennych na stałą pensyę 8,000—10,000 koron rocznie.

Posłowie oczywiście chcą otrzymać pensyę—i to jak najwyższą—i dla tych usiłowań, utrzymywanych w tajemnicy przed wyborcami, gotowi niejedną sprawę krajową zaprzepaścić. Te targi prowadzone w tajemnicy osłabiają znaczenie i powagę reprezentacyi ludowej i kompromitują ideę powszechnego prawa głosowania.

Nadto—i to jest najsmutniejsze, dają rządowi taką przewagę nad parlamentem, że o niezależności posłów od rządu ani już myśleć można.

Tak więc ogólny rezultat prac parlamentarnych w chwili, kiedy się ten parlament do powrotu do kraju na wakacye gotuje, jest nad wyraz smutny, i nie daje żadnej rękojmi, że za powrotem posłów na sesyę jesienną w czemkolwiek zasadniczo się zmieni. Koło Polskie wraca z Wiednia osłabione i to jest klęską nie tylko osób kierujących Kołem, nietylko Koła Polskiego, ale jest klęską kraju.

W. W.

Broszura Swen Hedina.

Znany podróżnik szwedzki Swen Hedin wydał sensacyjną broszurę, która rozeszła się w milionie egzemplarzy po Szwecyi i Norwegii, a teraz została ogłoszona po niemiecku.

Swen Hedin pisze w niej: Od dwóch stuleci Rosya powoli, metodycznie dąży do zbliżenia się bądź do oceanu Spokojnego, bądź Atlantyckiego, lub Indyjskiego. Koniecznością dla niej jest zbliżenie się zwłaszcza do Atlantyku, gdyż Bałtyk zimą zamarza, a także może być zamknięty, a Ocean Lodowaty, jako przez dziewięć miesięcy zamarznięty, nie może wchodzić w rachubę. Pierwszy krok w stronę Atlantyku został uczyniony, gdy Piotr Wielki doszedł do Bałtyckiego morza, drugi, przed stu laty, kiedy wydarto Szwecyi Finlandyę. Cóż jeszcze oddziela Rosyę od Atlantyku? Z Tornea, ostatniego kolejowego punktu Finlandyi do fiordu Lyngen, albo Narwich jest około 400 km., a od granicy rosyjskiej do tego samego Lyngen tylko 30 km. terytoryum norweskiego. Od stu lat rosyanie nieraz okazywali ochotę do odbycia tego spaceru Lecz czy Rosya zadowoli się tym północnym skrawkiem Norwegii! Nie, wielkie państwo nie może zadowolić się jednym portem przyczepionym jak brelok na końcu linii kolejowej, długiej na jakie 1000 kilometrów, a przecinającej pusty i zimny kraj; stąd więc pochodzi niebezpieczeństwo dla Szwecyi.

Swen Hedin przypomina wojnę 1809 r., gdy trzy korpusy armii rosyjskiej naznaczyły sobie spotkanie w Sztokholmie, lecz godzina zagłady nie była jeszcze wybiła dla Szwecyi; dziś niebezpieczeństwo powraca, sposoby komunikacyi są znacznie ulepszone, więc Swen Hedin nawołuje swych ziomków do wzmożenia obrony na ziemi i morzu.

To nawoływanie nie przebrzmiało bez echa. Szwedzi poddali się dobrowolnej składce, która już doszła do 14 milionów koron, przeznaczonych na budowę pancernika nowego typu, a składki dalej płyną.

Swen Hedin i historyk szwedzki Fahlbeek proponują wspólną akcyę z Norwegią w razie wojny, ponieważ nieprzyjaciel jest wspólny. Szwecyi grozi utrata terytoryalna, Norwegii utrata portów.

Kościół katolicki w Anglii.

Pół wieku już minęło od chwili, gdy w Anglii przywrócono hierarchię katolicką pod zarządem metropolity i dwunastu sufraganów. U schyłku r. z. uczynił Kościół w Anglii nowy krok naprzód.

Konstytucyą apostolską utworzył Papież Pius X, obok istniejącej archidyecezyi westminsterskiej, dwie nowe dyecezye w Birmingham i Liverpool.

Do archidyecezyi westminsterskiej należą odtąd cztery sufraganie, tyleż do archidyecezyi liverpoolskiej, pięć do arcybiskupstwa w Birmingham.

Przedstawicielem całego episkopatu wobec władzy świeckiej pozostaje metropolita westminsterski, zatrzymujący pierwszeństwo przed innymi arcybiskupami i prawo paliusza, tronu i krzyża w całej Anglii. Arcybiskupem prymasem westminsterskim jest obecnie Franciszek Bourne.

Wogóle Kościół katolicki w Anglii rozrasta się coraz żywiej. Minął już czas drakońskich praw, ucisku i prześladowania, które zniszczyły niegdyś prawie doszczętnie staroangielską kwitnącą kulturę katolicką. Początek emancypacyi katolików angielskich datuje się od końca ośmnastego wieku.

Od tego czasu poczęła liczba katolików pomimo licznych trudności stale wzrastać, z kilkunastu tysięcy w r. 1780 doszła obecnie do pokaźnej cyfry kilku milionów.

Swobodę religijną i społeczną zagwarantowano katolikom dopiero aktem emancypacyjnym z r. 1829, nie dotykając jednak praw, wymierzonych przeciw powadze Stolicy Apostolskiej w sprawach kościelnych.

W roku 1854 zniesiono w Uniwersytetach przymus składania przysięgi na „test act," a nakazujący wszystkim urzędnikom podpisanie deklaracyi, potępiającej naukę katolicką. Zobowiązanie to narzucono potem uchwałą parlamentu nasamprzód członkom parlamentu, a następnie panującym.

Pierwszą odczytała bluźnierczą przysięgę koronacyjną w kaplicy westminsterskiej królowa Anna w r. 1702, poczem wszyscy panujący przysięgę tę składali, chociaż niektórzy z niechęcią, aż zmieniono ją oficyalnie przy ostatniej koronacyi króla Jerzego V., który ją złożył w nowej, nie ubliżającej Kościołowi katolickiemu formie.

Podniosłą przeżyli katolicy angielscy chwilę, gdy w r. z. lord-major Londynu, katolik, w stroju galowym po raz pierwszy uczestniczył w nabożeństwie katolickiem. „Dużo chwil wzniosłych i wzruszających—powiedział przy tej okazyi kaznodzieja Ernest King—przeżyli to katolicy w czasach dawnych, gdy jedność wiary była w narodzie; dużo też przeżyli chwil takich w czasach ciężkich prześladowań Kościoła, ale żadna z tych chwil nie budziła większej radości, niż obecna, w której widzimy najwyższego urzędnika Londynu pokornie dziękującego Bogu za doznane łaski".

Do zwycięskiego pochodu Kościoła katolickiego w Anglii przyczynia się w znacznej mierze ujawniający się coraz silniej zwrot do katolicyzmu w Kościele anglikańskim i katolicka praca misyjna, wiążąca się ściśle z nazwiskami wybitnych arcybiskupów westminsterskich ostatnich czasów, kardynałów Newmana, Manninga, Wisemana i Vaughana.

Wedle najnowszej statystyki, powróciło w Anglii w ostatniem pięcioleciu na łono Kościoła katolickiego: 618 duchownych angielskich, z tych 572 z Kościoła anglikańskiego, 22 ze szkockiego, 12 z irlandzkiego Kościoła episkopalnego, 12 z sekt rozmaitych.

W tym samym czasie konwertowało z pośród najwyższych sfer angielskich około 2,900 osób świeckich: 82 z grona najwyższej arystokracyi angielskiej, 432 z pośród niższej szlachty, 63 dostojników państwowych, 369 oficerów i więcej aniżeli 1,000 osób z akademickiem wykształceniem.

Z pośród konwertystów poświęciło się 612 stanowi kapłańskiemu, 100 wstąpiło do Stowarzyszenia Jezusowego.

Owocem misyi zeszłorocznych, odprawionych na cześć św. Franciszka Ksawerego, było 54 nawróceń.

W Brighton przeszło na katolicyzm pięciu duchownych anglikańskich wraz z dwustu członkami swych gmin. Jezuita Ratcliffe przyjął na łono Kościoła w świątyni manchesterskiej Ruperta Large, który wybitne zajmował stanowisko w angielskiej loży masońskiej. Około 1,500 gmin anglikańskich zaprowadziło u siebie w ostatnim czasie nabożeństwo rytualistyczne, bardzo podobne do katolickiego.

Wszystkie te nawrócenia ostatnich lat przypominają żywo chwilę, kiedy 2 kwietnia 1851 r. w kościele św. Anny w Leads siedmiu duchownych anglikańskich złożyło wyznanie wiary katolickiej, co niezmiernie doniosły wywarło wpływ na rozwój ruchu religijnego w Anglii.

Alma—Tadema.

W Wiesbadenie, gdzie od paru tygodni bawił na kuracyi, zmarł, przeżywszy lat 76, na ręku córek, malarz angielski sir Laurens Alma Tadema. Z jego śmiercią sztuka, nietylko angielska, lecz wszechświatowa, ponosi stratę ogromną. Dzięki nieposlednieniu talentowi, popartemu technicznem mistrzowstwem i wytrawnym smakiem doszedł do wyżyn, które niewielu artystów dościgło.

Sir Alma Tadema z pochodzenia był flamandczykiem. Urodził się 8-go stycznia 1836 r. w Dronryp, w prowincyi holenderskiej Friesland. Po ukończeniu gimnazyum, w którem nabrał zamiłowań do studyów klasycznych, wstąpił na akademię malarską w Antwerpii, do malarstwa archeologicznego zachęcił go jego mistrz Hendrik Leys Pierwszy obraz Tademy „Wychowanie synów Klotyldy" osiągnął odrazu wielki sukces; zachęcony nim artysta szukał w dalszym ciągu motywów w dziejach frankońskich i pozyskał ogromną wiedzę archeologiczną. Ujawnił to w dalszych dziełach ze starożytności rzymskiej, greckiej i egipskiej. Oto najcelniejsze z tego zakresu: „Jak się bawiono w Egipcie przed 3,000 laty", „Wejście do rzymskiego teatru", „Taniec rzymski", „Agrypina z popiołami Brytanikusa", „Siesta", „Cesarz Klaudyusz", „Mumia" i w. in. We wszystkich tych obrazach Alma Tadema wykazał zniesychane mistrzostwo w odtwarzaniu materyi, mozaik, marmurów i starożytnych naczyń. W r. 1870 przesiedlił się z Brukseli do Londynu i odtąd Anglia stała się przybraną ojczyzną artysty. Jego wspaniały pałac przy Grove End Road, wykładany marmurami, zapełniony muzealnymi wprost przedmiotami sztuki, był punktem zbornym świata artystycznego, zespalającego się z najwyższą arystokracyą rodową. Tu na słynnych *at home*, rozpoczynających się po ukończeniu teatru, a więc o północy, gościem stałym bywał Paderewski. Córkę artysty Laurencyę nauczył kochać Polskę i polaków. Na owe uczty duchowe przybywali tu członkowie królewskiej rodziny, a najczęściej margrabina of Lorne, pozostająca w ścisłych stosunkach przyjaźni z artystą i jego rodziną. W tem środowisku talent Almy Tademy doszedł do szczytu. W Londynie powstały jego arcydzieła: „Winobranie", „Rzeźbiarz", „Pracownia artysty". Niektóre, jak „Pytanie", „Powitanie", „Audyencya u Agrypy" znane są całemu światu z licznych reprodukcyi. Jego ostatnie obrazy „Hadrjan, zwiedzający brytańsko-rzymską garncarnię" i „Safo", choć malowane w wieku sędziwym, odznaczają się przepysznym kolorytem i zwykłą maestryą w szczegółach. Zmarły celował też jako niepospolity akwarelista. Jego druga żona, Laura i córka Anna zdobyły sobie także imię w malarstwie. Córka Laurencya jest wybitną poetką, pewieściopisarką, publicystką i filozofką. Od latu paru poświęciła się badaniu rzeczy polskich, z któremi zaznajamia swój kraj rodzinny. Przez dłuższy czas bawiła w Warszawie i liczy tu wielu serdecznych przyjaciół.

Z Wilna.

Dn. 11 maja.

Miasto wyludniać się już zaczyna; egzamina ukończone, rodzice wywożą swe pociechy na wypoczynek letni, zatruty w wielu wypadkach widmem „poprawki", najczęściej z rosyjskiego. Pedagodzy miejscowi nie mogą wybaczyć „zwrotów polskich" w ćwiczeniach, chcą, by młodzież nasza nawet myślała po rosyjsku, a że to jest niemożliwe, więc psuje się wypoczynek kilkutygodniowy, szarpiąc nerwy niepewnością wyniku „poprawki". Grupa młodzieży naszej, wypuszczona z murów szkolnych z maturą, promienieje radością; uwijają się po ulicach, ogrodach, zwracając powszechną uwagę i budzą sympatyę; każdy rozumie ich radość, przeszli tak trudny w obecnych warunkach etap życiowy i towarzyszą im życzenia, by wchodząc na nową drogę życia wybrali najlepszą, przynoszącą największą korzyść krajowi. Zaczynają u nas wchodzić w modę dalekie piesze wycieczki, w celu poznania kraju, urządzają je na własną rękę uczniowie, a na większą skalę członek korespondent Towarzystwa krajoznawczego warszawskiego p. Jarocki. Wychodzi właśnie taka wycieczka na trakt oszmiański, by podążać szlakiem Napoleona. Oczekujemy przybycia z Piotrkowa oddziału miejscowego Tow. krajoznawczego, który również w te stronę skierować ma swe kroki.

Do wycieczek, urządzanych przez władze szkolne w głąb Rosyi, z naszej młodzieży zapisują się tylko jednostki, mające nadzieję, że im krok taki ułatwi karyerę szkolną.

„Wil. Wiestnik" donosi, że w tych dniach odbyło się doroczne walne zgromadzenie związku „Swiato-Duchowskoje Bratstwo". W zgromadzeniu wzięło udział 50 członków, z przedstawicielami administracyi i innych władz. Sprawozdanie wykazało, że bractwo liczy 17 członków honorowych i 135 rzeczywistych.

Działalność bractwa obszerna; wystawiło ono cerkiew na Pohulance, ku czci ks. Ostrogskiego, urządzało moralno-religijne odczyty w 70 punktach, przy ogólnej ilości przeszło 80 tysięcy słuchaczy. W działalności wydawniczej, prócz wydawania „Wiestnika" bractwo puściło w świat przeszło 300 tysięcy egzemplarzy broszur, książeczek i świstków. Komitet misyonarski niedawno rozpoczął swą działalność, więc rezultatami nie mógł się jeszcze pochwalić.

Rada bractwa postanowiła wziąć czynny udział w wyborach do 4-ej Dumy powołując do wspólnej pracy wszystkie inne organizacye rosyjskie, bractwa parafialne, gminy, i kuratorye cerkiewne gub. wileńskiej.

Przy wyborach do zarządu, w liczbie kandydatów znalazła się i żona nowomianowanego gubernatora wileńskiego Wierowkina.

W „Rieczi" znajdujemy wiadomość, że prezydyum tego bractwa odbyło już naradę z „błahoczynnymi" gub. wileńskiej i kowieńskiej. Postanowiono przystąpić do przygotowania chłopów, aby na wyborców przeważnie obierali duchownych, lub ze świeckich osób—tylko skrajnych prawicowców.

W „Litwie", organie p. Sylwestrowicza, znajdujemy ciągle fałszywie przedstawione wiadomości, oskarżające polaków. Wyrzeka jakiś korespondent na spolonizowanie parafii mejszogolskiej, która przed 20 laty „była zupełnie litewska". We wsi Racinnach, w której „przed laty 40 nikt nie umiał po polsku, obecnie tylko starzy znają język litewski, a młodzi używają języka polskiego".

Ponieważ w tej wsi najwięcej czytana jest „Jutrzenka", więc korespondent denuncyuje, że „jest taki polski fundusz, za który ta gazeta wysyła się darmo".

W jednym z numerów „Liet. Žinios", korespondent z Kalwaryi, powiatu telszewskiego, podaje statystykę pism przychodzących do Kalwaryi.

Z prasy litewskiej w r. b. wzrosła znacznie prenumerata pism postępowych.

Wzrosła również prenumerata pism polskich. „Litwa" osławiona straciła w tym roku jedynego, jakiego miała czytelnika.

Z powodu zwiększenia się prenumeraty pism polskich, korespondent „Liet. Žinios" oskarża proboszcza kalwaryjskiego o agitacyę, gdyż w Kalwaryi „niema ani jednego miejscowego prawdziwego polaka" — a pism polskich przychodzi 28 egzemplarzy. „Widocznie proboszcz nasz—pisze korespondent — piastuje w swej głowie myśl o rozszerzeniu Polski „od morza do morza".

W „Mińsk. Jeżed. Wied." znajdujemy wiadomość o skazaniu przez sąd okręgowy miński dwu księży na karę po 10 rb., za bezprawne odrestaurowanie kaplicy katolickiej w Mirze, a proboszcza w Perszajach na 3 mies. więzienia za obrazę procesyi prawosławnej. Ksiądz wniósł skargę apelacyjną.

I duchowieństwo mińskie otrzymuje z policyi zapytanie, odnoszące się do składu i ilości parafian narodowości polskiej, białoruskiej, litewskiej i t. d. Księża są również zapytywani do jakiej narodowości sami się zaliczają. Celem tych wywiadów jest rozgraniczenie ludności polskiej od białoruskiej, by dla tej ostatniej wprowadzić nabożeństwa dodatkowe w języku rosyjskim. Zapewne duchowieństwo mińskie pójdzie za przykładem duchowieństwa wileńskiego, które opierając się na tem, że żądanie policyi wkracza w dziedzinę kościelną, odmówiło wszelkich wyjaśnień.

Pierwszy zjazd „Działaczów rolnych" w Mińsku otworzył p. Krynillowicz przemową, w której położył nacisk na konieczność i korzyść wspólnej pracy T-wa rolniczego i ziemstw wraz ze wszystkimi agronomami, instruktorami i t. d.

P. Waljaninow Ziernow (agronom gubernialny) w referacie swoim zaznaczył, że departament rolnictwa pomaga chętnie finansowo wszelkim inicyatywom, dążącym do podniesienia rolnictwa. Zainteresowano się bardzo referatem p. Okołowa, który podniósł ogromne znaczenie, jakie w rozwoju naszych spraw ma i mieć może wzmocnienie łączności z ludem. Zabierający głos w dyskusyi, która się z tego wywiązała, wskazywali na nieodzowny warunek polepszenia stanu gospodarstw u włościan i podniesienie oświaty.

Wystawa — jarmark w Mińsku, trwająca trzy dni, nie miała właściwego charakteru, pierwiastek włościański był najmniej uwzględniony, zaledwie parę sztuk bydła włościańskiego i 13 koni wśród 200 eksponatów.

Chociaż wystawa była „hodowlana" główne miejsce zajęły maszyny i narzędzia rolnicze syndykatu, powozy miejscowego wyrobu, okazy dachówki piaskowo-cementowej „pustaków" t. j. bloków budulcowych z pustemi wewnątrz przestrzeniami. Dział przemysłowy uzupełniony był przez okazy kilimów i płócien deseniowych, wyrabianych w Gojżewie, w fabryce założonej przez p. Erdmanową. Fabryka istnieje od zimy, a dała już doskonałe rezultaty.

Dział „hodowlany" przedstawiały obory bogatych ziemian: hr. Czapskiego, Jelskiego, Torczyńskiego, Wańkowicza i t. d. doskonale postawione i dające świetne rezultaty. Hodowla koni znacznie gorzej przedstawiała się na wystawie.

E. W.

Dziennik międzypartyjny.

Zarząd miasta Los-Angelos w Kalifornii rozpoczął wydawnictwo wielkiego dziennika „Los Angelos Municipal News".

Dziennik ten rozsyłany będzie bezpłatnie wszystkim mieszkańcom miasta, opłacającym podatki miejskie, a na ulicach, stacyach i kolejach sprzedawany po 5 centów za numer.

Wszystkie partye polityczne, istniejące w Los Angelos, będą miały do swego rozporządzenia po jednej stronie dziennika, na której będą mogły wykładać swe zasady i bronić swych interesów. Na takie przyjacielskie sąsiadowanie z sobą i jednoczesne zwalczanie się bez litości zgodziły się partya socyalistyczna, partya robotnicza niezależna, oraz partya demokratyczna; tylko republikanie odrzucili gościnność dziennika „międzypartyjnego". Poza partyami prezydent miasta i każdy z radnych mają również po pół szpalty do dyspozycyi. Takie same przywileje mają i wszyscy urzędnicy państwowi, mieszkający w mieście.

Ten pierwszy w swoim rodzaju dziennik na świecie wychodzi już w objętości 10 stron tekstu i kilku ogłoszeń. Oczywiście, iż zarząd miejski, zakładając dziennik, liczył właściwie na ogłoszenia, jako na źródło dochodu i wcale nie doznał rozczarowania. Po pokryciu znacznych kosztów założenia dziennika, dochód ma być obrócony na urządzenie i utrzymanie drukarni miejskiej i opodatkowani mają być zwolnieni od opłat na tę kategoryę wydatków miejskich; a w razie jeszcze większych dochodów mają być zmniejszone inne podatki. W ten sposób szczęśliwi mieszkańcy miasta Los-Angelos będą posiadali jedyny dziennik na świecie i ponosili mniejsze ciężary.

Oczywiście, że prywatne pisma, wychodzące w Los-Angelos, przyjęły nowego towarzysza miejskiego bardzo wrogo, nazywając przedsiębiorstwo zarządu miejskiego zamachem na wolność handlu z próbą stworzenia monopolu prasowego.

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu rozpoczęcia dyskusyi chełmskiej w plenum Rady Państwa „Riecz" zamieszcza artykuł, w którym podkreśla wyłącznie dekoracyjne znaczenie dyskusyi:

„... nawet niezależnie od tego, co dzięki wyjątkowej staranności p. Kobylińskiego zaszło w komisyi, projekt o wyłączeniu Chełmszczyzny od samego początku był postawiony w zupełnie wyjątkowych warunkach. Dopiero co widzieliśmy, z jakim uporem izba wyższa broniła swego poglądu w sprawie wprowadzenia nauczania powszechnego i nie zastanawiała się nad obaleniem całego projektu, ażeby się tylko nie zgodzić na redakcyę Dumy Państwowej. Wiemy, że ani jeden, nawet najbardziej błahy projekt nie obywa się w Radzie Państwa bez zmian, pociągających za sobą konieczność formowania komisyi kompromisowej. A tu, kiedy chodzi o tak poważną i skomplikowaną reformę, brzemienną w najwszechstronniejsze następstwa, dopiero tu Dumie udało się porachować z Radą Państwa i zmusić jej komisyę do przyjęcia projektu bez żadnych zmian. Czy warto więc zatrzymywać uwagę na dyskusyi na zebraniu plenarnem, oceniać wartość wspaniałych deklaracyi o ile się ma przed oczami chociażby ten jeden fakt"?

„Birżewyja Wiedomosti" w tej sprawie piszą:

„Z projektem prawa trzeba było się za wszelką cenę uporać podczas sesyi obecnej. Powinien on uwieńczyć działalność trzeciej Dumy. Jest on ukoronowaniem polityki nacyonalistycznej, wykonaniem woli zmarłego Stołypina. Nie ma żadnego znaczenia treść projektu prawa, ważna jest jego tendencya, wyzwanie rzucone przezeń polakom, jego nietajona wrogość względem wszystkiego, co nie jest rosyjskie".

Inaczej, rzecz oczywista, zapatruje się na kwestyę chełmską „Now. Wr."; zabiera w tem piśmie głos osławiony panslawista Filewicz i utrzymując się w granicach swej specyalności, chce rozpatrywać projekt chełmski z punktu widzenia słowiańskiego. Polemizując z mową Kowalewskiego, wygłoszoną w pierwszym dniu dyskusyi chełmskiej w Radzie Państwa przychodzi Filewicz do następujących konkluzyi.

„Gdyby kwestya chełmska nie była wysunięta już przedtem, byłaby ona postawiona niewątpliwie po zjeździe praskim. Wypływa ona z ówczesnych deklaracyi polskich, jako bezpośredni wywód logiczny. Odpowiada ona najzupełniej całemu tokowi wzrostu historycznego Rosyi, jako narodowej jednostki słowiańskiej. Jedność nacyonalna wszech Rosyi — jest to przecie jedyny warunek, zapewniający takie same zjednoczenie narodowe, a zatem i odrodzenie pozostałej reszty słowiaństwa".

Dokoła Izb prawodawczych.

Dla towarzystw dobroczynności. Najwyżej zatwierdzone zdanie rady ministrów w dn. 14 (27) lutego r. b. upoważniło ministra sprawiedliwości do zmiany art. 15 „przepisów ogólnych o totalizatorze na hippodromach towarzystw wyścigów konnych". Na zasadzie tego upoważnienia minister sprawiedliwości w Nr. 88 „Zbioru praw i rozporządzeń", pod pozycyą 755, obwieścił nowe brzmienie rzeczonego artykułu o treści następującej: „Od każdego biletu totalizatora Towarzystwo pobiera 10¹/₂%, z których 9% przypada na rzecz danego Towarzystwa, 1¹/₄% potrąca się na fundusze specyalne zarządu głównego stadnin państwowych, wreszcie pozostałe ¹/₄% idzie do rozporządzenia miasta, w którem istnieje totalizator, w celu zasilenia funduszów szpitalnych i dobroczynnych; w razie zaś odmowy przyjęcia tego zasiłku przez miasto, przechodzi on do rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, które bezpośrednio rozdziela odnośną sumę pomiędzy miejscowe instytucye dobroczynne".

Przeciwko fałszowaniu produktów spożywczych. W ministerstwie spraw wewnętrznych, przy urzędzie głównym lekarskim, istnieje komitet do walki z fałszowaniem produktów spożywczych. W komitecie tym świeżo rozważono i przyjęto projekt ustawy co do zabezpieczenia dobroci produktów spożywczych. Rzeczony projekt zakazuje szkodliwych sposobów wyrobu, przechowywania i opakowania produktów spożywczych, przeznaczonych na sprzedaż, oraz zawiera przepisy co do dozoru nad wyrobem i sprzedażą tych produktów.

Jednocześnie komitet do walki z fałszowaniem produktów spożywczych postanowił opracować wykaz zasadniczych własności najgłówniejszych produktów spożywczych, jako to: chleba, mięsa, mleka i masła.

Zapomogi dla górników. Duma Państwowa na posiedzeniu w dn. 10 b. m. uchwaliła projekt ustawy co do wydawania zapomóg górnikom chorym i kalekom. Na cel ten przeznaczono znajdujący się w posiadaniu ministerstwa handlu i przemysłu kapitał 342,600 rb., utworzony z kar pieniężnych, wymierzanych na przemysłowców górniczych za obrazę przepisów prawa.

W myśl uchwalonego projektu prawa, zapomogi mają być wydawane znajdującym się w potrzebie górnikom, pozbawionym zdolności do pracy, i ich rodzinom. Na zapomogi te będą przeznaczane odsetki od rzeczonego kapitału, tudzież połowa całkowitej sumy, osiągniętej z kar w roku poprzednim. Zapomogi mogą być bądź jednorazowe, bądź stałe; te ostatnie mogą być wyznaczane na okres trzyletni; dalsze zaś wypłacanie stałej zapomogi nastąpić może nie inaczej, jak za każdorazowem wyjednaniem pozwolenia ministra handlu i przemysłu. Otrzymywane przez górników zapomogi są wolne od aresztów ze strony wierzycieli. Wyznaczanie zapomóg należy do zarządów górnictwa i do departamentu górniczego i odbywać się ma na podstawie instrukcyi, wydawanej przez ministra handlu i przemysłu, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i głównym kontrolerem państwa.

Program nauk w gimnazyach żeńskich. Z powodu złożonego przez 32 posłów Dumy Państwowej wniosku do ustawy, dotyczącego zmiany programu nauk, wykładanych w gimnazyach żeńskich, rada ministrów uznała za możliwe zaprojektować, aby ministrowi oświaty przysługiwało prawo włączenia do programu gimnazyów żeńskich, utrzymywanych przez instytucye samorządowe, miasta lub osoby prywatne, języków obcych i innych przedmiotów, objętych kursem gimnazyów męskich i szkół realnych.

Z życia prowincyi.

Jampol-Podolski, *d. 9 czerwca.*

Ładna pogoda sprzyjała tegorocznej procesyi Bożego Ciała. Mnóstwo ludu pobożnego zjechało się na tę ładną uroczystość naszego kościoła i procesya odbyła się po mieście w wielkim porządku do ołtarzy urządzonych przez miejscowych obywateli. Miły to widok patrzeć na tłum pobożnych, tłoczący się około swego ukochanego proboszcza i śpiewający pobożne pieśni piersią przeniknięta szlachetnem uczuciem miłości do Boga, który przecież nakazuje żyć na obraz i podobieństwo swoje. Niepodobna przypuszczać, aby tak podniosłe chwile nie pozostawiły po sobie dobrych i szlachetnych wspomnień na przyszłość i nie dawały pobudki do miłości bliźniego. Dlatego podobne uroczystości nie tylko pobudzają wiarę, ale także i uszlachetniają duszę, o co mianowicie w ostatnich czasach tak wielce nam chodzić powinno. Niezadługo, bo już dnia 13-go tego miesiąca przypada doroczny odpust św. Antoniego Padewskiego w kościele dzygowieckim—sąsiedniej parafii, którą obsługuje obecnie proboszcz jampolski z powodu wyjazdu na kuracyę proboszcza dzygowieckiego.

Potrzeba intensywnego gospodarstwa rolnego zaczyna być rozumiana i u nas. Towarzystwa rolnicze, ziemstwa nowopowstałe i wielu już dziś postępowych rolników stara się zaznajamiać ogół z postępami rozmaitych gałęzi rolnictwa. Niedawno mieliśmy w „Dzienniku Kijowskim" artykuł pod tytułem „Próbna orka traktorem". Doświadczenie to z 45-ciosilnym motorem naftowym zainteresowało liczne sfery rolnicze i publiczności. Na pokaz zjechało się dużo osób. I w naszym powiecie robiono próby za inicyatywą mechanika i właściciela magazynu maszyn rolniczych w Tomaszpolu Podolskim, p. Jordana Michelsona, z mniejszymi motorami, tak bardzo zasługującymi na jaknajszersze zastosowanie, a tak mało dotąd znanymi u nas. Pan B. Dobkiewicz, rolnik dzierżawca na Halawie-Horyszkowieckiej, w celu zbadania tych motorów zupełnie bezinteresownie urządził u siebie próbę młócenia owsa, zastosowując ośmiosilny motor naftowy „Internacional" do ośmiokonnej kieratowej młocarni ze sztyftowym bębnem długości 30 cali. Na dzień próby zaprosił p. Dobkiewicz rolników z bliższej okolicy dla wspólnego zaopiniowania o wartości tego silnika w gospodarstwie rolnem. Naznaczony był dzień 22-go maja, lecz z powodu deszczu musiano próbę odłożyć na dzień 23-ci. Z zaproszonych nikt nie przybył. Próba jednak wypadła bardzo zadawalająco, co łatwo nader było obliczyć po całodziennem młóceniu. Pokazuje się, że motor taki doskonale zastępuje siłę parową lub konną, a nafta taniej wypada od opału słomą, drzewem lub nawet węglem, jako też od kupna i utrzymania ośmiu koni, które w ostatnich czasach doszły u nas do cen olbrzymich. Ubolewać należy, że okolica Tomaszpola-Podolskiego okazała tyle obojętności na uprzejme zaproszenie p. Dobkiewicza. Przecież teraźniejsze warunki gospodarczo-ekonomiczne zmuszają niemal do korzystania z wszelkich prób, podjętych na tem polu.

Nareszcie doczekaliśmy się na Dniestrze taniej komunikacyi. Kompania kupców, prowadząca do tego czasu wyłącznie komunikacyę po Dniestrze, znalazła konkurentów. Jest to zupełnie naturalne, że niepomierne zyski zwabiły konkurentów. Płaciliśmy dawniej za przejazd trzecią klasą z Jampola do Mohylowa-Podolskiego 70 kop. Dziś wskutek konkurencyi można jechać za 10 kop. i dla drugiej i pierwszej klasy są odpowiednio obniżone ceny. Jak to długo potrwa — nie można przesądzać, ale jest do przewidzenia, że nastąpi zbratanie się dwóch konkurentów na niekorzyść podróżnych. Bądź co bądź chwilowo mamy tanią podróż statkiem po Dniestrze. Oby tak zostało przez cały sezon nawigacyjny.

Pomian.

Brahiłów na Podolu.

Cichy i przez zimę zamarły Brahiłów całą potęgą życia pulsować zaczął z pierwszymi podmuchami wiosny. Zewsząd, już nietylko z krańców naszych obszernych dyecezyi, ale z najodleglejszych zakątków, gdzie tylko duch wiary nie zagasł, płyną wraz z wiosną, niby tych wód wiosennych szumiące kaskady, liczne gromadki rozmodlonych rzesz, z tęsknotą kwapiących się do nieprzebranego oceanu miłosierdzia i łaski, do Chrystusa Pana cudownego w Brahiłowskim kościele. I nic tak te bujne kłosy na łanach ścielą się pokotem i wraz z poszumem wiatrów chwalą Stwórcę swym tajemniczym rozhoworem, jak te tłumy niezliczo-

ne, zda się bezbrzeżne, padając do stóp Pana Jezusa Brabiłowskiego, wraz z odgłosem hejnałów, grzmiących w kościele, szepcą rozmodlone, swe prośby błagalne lub dziękczynne.

I duch wiary, potężny, rwie się od ziemi na skrzydłach modlitwy, tędy, gdzie Chrystus, w cierniowej koronie, stoi wśród blasku świateł, i wotów.

Ile wotów, tyle łask otrzymanych, a srebrem i złotem zawieszone ściany prezbiteryum, to, zda się, jedna olbrzymia księga, o niezliczonych stronicach, opiewających cuda miłosierdzia i łaskawości Chrystusa Pana.

I nietylko kmieć siermiężny, nietylko zbiedzona szlachta zagonowa, ale też, za przykładem ostatniego koronowanego Pomazańca narodu polskiego, króla Stanisława Poniatowskiego, który w 1787 r., d. 22 maja, korny hołd składał w Brabiłowie Panu Jezusowi Cudownemu, dążą nieustannie do stóp Chrystusa możni tego świata.

W szeregu tych ostatnich, otaczających opieką i pamięcią kościół Brabiłowski, uwydatnia się postać Franciszka hrabiego Potockiego, z Peczary, nieodrodnego potomka Franciszka Salezego, ze Złotego Potoku, Potockiego, fundatora i kolatora klasztoru Brabiłowskiego.

U stóp Chrystusa Pana oglądaliśmy też w roku zeszłym J. Eks. Biskupa Żarnowieckiego, którego przyjazd niniejszem zapowiadamy także i w tym roku na dzień św. apostołów Piotra i Pawła. D. 29 czerwca będzie Pasterz celebrował w Brabiłowie i udzieli Sakramentu Bierzmowania wszystkim, co z bliska i z daleka przybędą do naszej świątyni.

Proboszcz Brabiłowski kanonik ks.
Feliks Sznarbachowski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— W sprawie wystawy wołyńskiej w Żytomierzu. Komitet wykonawczy wołyńskiej wystawy rolniczej i przemysłu rolnego w Żytomierzu otrzymał prywatną wiadomość telegraficzną z Petersburga, że pozwolenie na urządzenie tej wystawy zostało już przez władze petersburskie udzielone.

— Gradobicie. We wsi Stupiszne pow. zwinogródzkiego w dn. 10 b. m., o godz. 3 popoł. zaczęła się silna nadzwyczaj ulewa, która stopniowo przeszła w grad. Grad spadł w takiej obfitości, że jeszcze nazajutrz w rowach i w krzakach można go było brać łopatą. Dzięki temu, że podczas gradu prawie wcale wiatru nie było, a więc grad spadał pionowo, zboża wcale prawie od gradu nie ucierpiały. Natomiast znaczne szkody wyrządził on w ogrodach warzywnych, na t. zw. basztanach, oraz [illegible].

W parę dni po gradobiciu znaleziono w polu [illegible] twarzą do ziemi zwrócone i zaniesione mułem zwłoki młodej kobiety. O ile sądzić można, padła ona ofiarą ulewy i gradu, żadnych bowiem śladów śmierci gwałtownej na zwłokach zauważyć nie można.

— Tyfus. We wsi Karpowcach pow. żytomierskiego od dłuższego już czasu panowała epidemia tyfusu. Ostatniemi czasy epidemia zdawała się ustawać—pozostawało we wsi tylko 5 rekonwalescentów. W tem przed kilku dniami zachorował na tyfus jeden z włościan [illegible], a wnet potem i cała jego rodzina składająca się z 5 osób również zległa na tyfus. Ziemstwo przysłało dla walki z epidemią studenta medycyny, zastąpiło miejscowego felczera, felczerem bardziej doświadczonym, [illegible] do zagrożonej wsi lekarz ziemski [illegible].

— Ceny na remanent. Wskutek rachub na dobry urodzaj w tym roku, a również wobec dostatecznej ilości paszy na Podolu utrzymują się niezwykłe ceny na konie. Koń roboczy, za którego jesienią płacono 60—70 rb, dziś utrzymuje się w cenie 100—120 rb.

— Na drodze Kamieniec-Łarga. Poszukiwania bandytów, którzy dokonali w dn. 3 b. m. napadu na 8 powozów wiozących podróżnych z Łargi do Kamieńca dały już pewne rezultaty. Na rynku w Kamieńcu zatrzymano 2 parobków ze wsi Szatawy, [illegible] na [illegible].

Po skonfrontowaniu ich z [illegible] poszkodowanymi podczas napadu podróżnymi okazało się, że dwaj z nich, bracia Mielnikowie podobni są do bandytów.

Czy banda, która dokonała w dn. 5 b. m. napadu na drodze Kamieniec-Łarga kontynuuje swój proceder, czy też znalazła ona naśladowców, dość, że [illegible] nowe wypadki grabieży na tym trakcie. W parę dni po pierwszym napadzie od [illegible] podróżnych [illegible] z tyłu [illegible] wsi [illegible] w po- [illegible] czterech [illegible] rb.

— Nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie. W dn. 21 czerwca zwołane będzie nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie pow. berdyczowskiego. Porządek dzienny obejmuje szereg spraw pomniejszej wagi, przeważnie tych, których nie zdążono rozpatrzeć na zeszłem zebraniu.

— Apteka miejska. W Kowlu rada miejska postanowiła zgodnie z przepisami ogłoszonymi dn. 21 lutego r. b. o otwieraniu aptek przez zarządy ziemskie i miejskie, otworzyć aptekę miejską. Na urządzenie apteki miasto przeznaczyło 5,379 rb. z funduszów zapasowych.

— Na plantacyach buraczanych. Plantacye buraczane w rejonie cukrowni [illegible] są wszędzie w dobrym stanie i można mieć nadzieję dobrego urodzaju. Jednakże dla plantatorów rok bieżący nie będzie bardzo zyskowny, wskutek drożyzny robotnika wiele kosztów pochłonie pielenie, przerywanie i okopywanie buraków. Ostatnimi czasy ceny podniosły się do [illegible] kop. dziennie, podczas gdy w roku zeszłym ponad 45 kop. przez cały czas robót na plantacyach nie płacono.

— Przeciw szkołom cerkiewno-parafialnym. Gromady wsi [illegible], Hurowiec i [illegible] pow. kijowskiego powzięły uchwały [illegible] o cofnięciu udzielanych dotychczas zapomóg miejscowym szkołom cerkiewno-parafialnym.

Nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie gub. kijowskiej.

Ostatnie posiedzenie gubernialnego zgromadzenia ziemskiego rozpoczęło się o godz. 1 min. 35.

Członek zarządu p. Kich referuje projekt udziału ziemstwa kijowskiego w wszechrosyjskiej jubileuszowej wystawie ziemskiej, mającej się odbyć w Moskwie r. 1914. Zdaniem zarządu, udział ziemstwa w wystawie moskiewskiej nie pociągnie za sobą zbyt wielkich wydatków, gdyż do Moskwy wysłane zostaną [illegible] przygotowane dla wystawy kijowskiej r. 1913. Zgromadzenie przyjmuje powyższy wniosek zarządu bez dyskusyi.

Natomiast dość ożywione debaty wywołuje wniosek o podniesieniu wynagrodzenia i powiększeniu personelu ziemskiego przytułku dla niemowląt. Przytułek ten obliczony jest przeciętnie na 90 niemowląt, w rzeczywistości zaś pozostaje w nim stale 120—140. Z tego powodu oraz wskutek ciasnoty lokalu, zajmowanego przez oddział dla niemowląt w domach p. [illegible], wśród dzieci daje się zauważyć znaczna ilość zasłabnięć oraz bardzo wysoki procent śmiertelności.

Według słów radnego J. Garlińskiego, przytułek ten sprawia okropne wrażenie; niemowlęta chorują i mrą dziesiątkami. Mówca proponuje, aby urządzić nowy przytułek, znacznie rozszerzony i wzorowo urządzony na gruntach przylegających do szpitala Kiryłowskiego, które stanowią własność ziemstwa.

Radny Gajewskij twierdzi, iż niemowlęta nie powinny być zwożone zewsząd do przytułku kijowskiego, lecz opieka nad niemi powinna należeć do ziemstw powiatowych.

Zdaniem p. Rzepeckiego, opieka nad podrzutkami powinna należeć do obowiązków państwa.

Zgromadzenie jednogłośnie przyjmuje wniosek zarządu oraz wyraża życzenia zgodne z wnioskami pp. Garlińskiego i Rzepeckiego. Rozpatrzenie projektu budowy gmachu dla ziemskiej stacyi weterynaryjno-bakteryologicznej na terytoryum szpitala Kiryłowskiego odroczono do przyszłego zgromadzenia, polecając zarządowi opracowanie poszczególnych części projektu, poczem zatwierdzono przepisy o zjazdach inżynierów ziemskich w celu regulowania i ujednostajnienia działalności wydziałów technicznych ziemstwa gubernialnego i powiatowych.

Podczas rozpatrywania wniosku o udzieleniu kijowskiemu ziemstwu powiatowemu zapomogi bezzwrotnej w sumie 10 tys. rub. na założenie szkoły imienia sekretarza stanu Stołypina w Mirocku, powstała dyskusya w sprawie zasadniczej, jakie wogóle szkoły powinny korzystać z pomocy materyalnej ziemstw powiatowych, a jakie z zapomóg ziemstwa gubernialnego. W rezultacie zgromadzenie przyjmuje wniosek zarządu o udzieleniu 10 tys. rub. kijowskiemu ziemstwu powiatowemu na cel wymieniony powyżej, wyrażając jednocześnie życzenie, aby szkoły nie posiadające znaczenia czysto miejscowego, korzystały z zapomóg ziemstwa gubernialnego.

Następny z kolei wniosek—w sprawie zagwarantowania pewnej części pożyczki łukjanowieckiego damskiego komitetu, opiekującego się szkołą gospodarstwa domowego, zaciąganej w departamencie rolnictwa na potrzeby tego zakładu, wywołał opozycyę ze strony pp. Rewy i Moszkowa; jednakże dzięki poparciu radnych A. Czerwińskiego, Płachowa, agronoma rządowego Skuratowa i prof. Czernowa, wniosek został przyjęty prawie jednomyślnie.

Po krótkiej przerwie członek zarządu p. Kich przedstawił zgromadzeniu sprawę budowy t. zw. „Domu ziemskiego“, którego projekt podniesiony został na pierwszem zwyczajnem zgromadzeniu gubernialnem r. z. Wybrana wówczas komisya, po obejrzeniu szeregu placów w mieście i odrzuceniu 12 ofert, uznała za najodpowiedniejsze pod budowę domu ziemskiego dwie sąsiadujące posesye, należące do profesora G. Rejna i Pogotowia Ratunkowego, przy zbiegu ulic W. Włodzimierskiej i Iryneńskiej.

Za pierwszą z tych posesyi obejmującej 445,4 sąż. kwadr. właściciel żąda po 300 rb. za sążeń kwadr., czyli ogółem 133,620 rb. Drugą posesyę, należącą do Pogotowia ratunkowego gubernialny zarząd ziemski proponuje nabyć w drodze zamiany na nieruchomość ziemską przy ul. Rejtarskiej № 22, z pewną dopłatą, którą, wziąwszy pod uwagę pożyteczną działalność Pogotowia, określa w następujący sposób: ziemstwo przejmuje na siebie dług bankowy Pogotowia i dopłaca 60 tys. rb. w gotówce.

Zarząd Pogotowia Ratunkowego zgodził się na powyższe warunki tranzakcyi, prof. Rejn zaś oświadczył, iż o ile zgromadzenie gubernialne zgodzi się na nabycie jego posesyi, ustąpi ją za 125 tys. rb.

Po krótkiej dyskusyi zgromadzenie jednogłośnie przyjmuje wniosek zarządu, przyczem asygnuje 15,300 rb. na wydatki związane z kupnem powyższych posesyi i 4,000 rb. na wynajęcie tymczasowego lokalu dla sali sierot, która obecnie mieści się w domu № 22 przy ul. Rejtarskiej, przechodzącym na własność Pogotowia. Na pokrycie wszystkich powyższych wydatków, w ogólnej sumie około 215 tys. rb., upoważniono zarząd gubernialny do zaciągnięcia krótkoterminowej pożyczki z kapitału ubezpieczeniowego.

W sprawie samego gmachu „Domu ziemskiego“ referent przypomina, iż pierwsze zwyczajne zgromadzenie gubernialne wypowiedziało się za tem, aby gmach ten zbudować nie według szablonu zwykłych domów mieszkalnych, lecz tak, aby jego wygląd zewnętrzny odpowiadał ważności jego przeznaczenia i aby w przyszłości gmach ten stał się pomnikiem ziemstwa obecnego. W tym celu zarząd proponuje ogłosić płatny konkurs pomiędzy pięcioma znanymi ze swych prac inżynierami, żądając na ten cel 6 tys. rubli, z których każdy uczestnik konkursu otrzymałby po 1,000 rb., autor zaś wyróżnionego projektu — 2,000 rubli. Na budowę gmachu zarząd gubernialny proponuje asygnować $^1/_2$ miliona rubli.

Prezes powiatowego ziemstwa kijowskiego W. Demczenko w imieniu komisyi finansowej zgadza się z powyższymi wnioskami zarządu, proponuje jednak, aby ogłosić konkurs na projekt gmachu w dwóch waryantach: z pomieszczeniami dla sklepów na parterze i bez takowych; w tym celu należałoby przeznaczyć na nagrody konkursowe nie 6,000, lecz 9,000 rubli.

Zgromadzenie jednogłośnie przyjmuje wszystkie wnioski zarządu wraz z poprawką komisyi finansowej, przyczem na wydatki połączone z konkursem asygnuje 9,250 rb.

Po wysłuchaniu sprawozdania ze stanu sprawy likwidacyi oddziału somatycznego w szpitalu Kiryłowskim, o której już kilkakrotnie informowaliśmy czytelników „Dziennika“, zgromadzenie poleca zarządowi opracować w tej kwestyi szczegółowy referat, który, po rozpatrzeniu go na zgromadzeniach ziemstw powiatowych, ma być przedłożony następnemu zgromadzeniu gubernialnemu. Dalej postanowiono: zezwolić ziemstwu skwirskiemu na zaciągnięcie długoterminowej pożyczki w sumie 26 tys. rb. na budowę powiatowej sieci telefonicznej, oraz ziemstwu czehryńskiemu—w sumie 15 tys. rb. na nabycie placu pod budowę lecznicy od p. Rościszewskiego, pod warunkiem, aby powyższe pożyczki nie były zaciągane z sum kapitału ubezpieczeniowego, lecz od osób lub instytucyi prywatnych; upoważnić zarząd gubernialny do podjęcia odpowiednich starań o zwolnienie ziemstwa gubernialnego i powiatowych od opłat za połączenie ziemskich sieci telefonicznych w gubernii kijowskiej z rządowemi stacyami telefonicznemi; zgodzić się na przystąpienie ziemstwa gubernialnego do tworzącego się towarzystwa ziemstw w celu wspólnego zakupu maszyn i narzędzi rolniczych i asygnować 5 tys. rubli jako udział ziemstwa gubernialnego w towarzystwie.

W sprawie podziału niektórych majątków b. zarządu do spraw gospodarki ziemskiej, co się tyczy poszczególnych kapitałów zatwierdzono projekt podziału zarządu, w sprawie zaś szpitali powiatowych, a mianowicie: berdyczowskiego, wasylkowskiego, zwinogródzkiego, kaniowskiego, lipowieckiego, radomyskiego, skwirskiego, taraszczańskiego, czerkaskiego i czehryńskiego, co do których poprzednie zgromadzenie nadzwyczajne nie powzięło określonej decyzyi, postanowiono, iż wszystkie szpitale powiatowe, wraz z należącym do nich majątkiem ruchomym i nieruchomym przechodzą pod bezpośredni zarząd odnośnych ziemstw powiatowych.

Dalej zgromadzenie upoważniło zarząd gubernialny do podjęcia starań o zwrot przez skarb państwa 218,652 rb. 22 kop., jakie ziemstwo wydało na zapomogi dla rodzin szeregowców rezerwy podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Ogółem w okresie od listopada 1904 roku do 1-go października 1906 roku zarząd ziemski wydatkował na cel powyższy 1,427,542 rb. 22 kop., z czego nie została dotychczas zwrócona wyżej wskazana suma 218,652 rb. 22 kop.

W końcu zgromadzenie przeszło do rozpatrzenia prośby wszechrosyjskiego towarzystwa cukrowników w sprawie udzielenia zapomogi w sumie 20 tys. rub. na założenie stacyi doświadczalnej. Referent zarządu zakomunikował zebranym iż stacya towarzystwa cukrowników założona będzie w pobliżu wsi Mironówka pow. kaniowskiego i stanie na czele rozległej organizacyi doświadczalnej, istniejącej przy towarzystwie od r. 1901 i znanej pod nazwą „Sieci pól doświadczalnych“. Dla urządzenia stacyi nabyto już 100 dziesięcin ziemi, pozatem zaś towarzystwo posiada 115 tys. rub., w tej liczbie własnych 87 tys. i 28 tys. z zapomogi rządowej. Środki te jednak nie są dostateczne i dla zupełnego urządzenia stacyi potrzeba jeszcze około 35 tys. rb.

Przechodząc do opinii w tej sprawie zarządu gubernialnego, referent zwrócił uwagę zgromadzenia, iż gubernia kijowska co do obszaru plantacyi buraków cukrowych zajmuje pierwsze miejsce w państwie; kultura buraków i związany z nią przemysł cukrowniczy stanowi jedno z głównych źródeł dobrobytu ludności gubernii kijowskiej.

Długoletnia, oparta na poważnych podstawach, praca Towarzystwa cukrowników, nawet w razie ograniczenia zadań stacyi badaniami nad kulturą samych tylko buraków cukrowych, zasługiwałaby na zupełne poparcie ze strony ziemstwa. Lecz zakładana obecnie stacya ze względu na program swej działalności będzie mogła o tyle czynić zadość różnorodnym potrzebom gospodarstwa rolnego w części gubernii kijowskiej położonej w pasie czarnoziemu, że w pasie tym ziemstwo nie potrzebuje już zakładać specyalnego pola doświadczalnego, co daje mu możność zmniejszenia wydatków na organizacyę planowej sieci instytucyi doświadczalnych w gubernii.

Przytoczony wniosek wywołał nader ożywioną dyskusyę, w której wzięło udział kilkunastu mówców, przemawiających za i przeciw udzieleniu zapomogi. W końcu zwyciężył wniosek kompromisowy, aby przychylić się do prośby wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników, lecz tylko w połowie, t. j. udzielić zapomogi w sumie 10 tys. rub., pod warunkiem, aby w razie likwidacyi przez Towarzystwo tego przedsięwzięcia, stacya doświadczalna w Mironówce wraz z całem urządzeniem przeszła na własność kijowskiego ziemstwa gubernialnego. Pozatem Towarzystwo cukrowników obowiązane jest corocznie drukować i przesyłać gubernialnemu zarządowi ziemskiemu sprawozdanie z działalności stacyi doświadczalnej w Mironówce.

O godz. 5 po poł. zgromadzenie nadzwyczajne zostało zamknięte.

Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi.

Zeszyt XI „Dziejów porozbiorowych Litwy i Rusi“, który świeżo opuścił prasę, obejmuje historyę stosunków włościańskich pod berłem Katarzyny II. Autor w sposób nader zajmujący kreśli obraz położenia chłopa polskiego w nowych warunkach politycznych w zestawieniu z bezprzykładnym podówczas losem włościaństwa rosyjskiego; opowiada następnie o próbach reform, podejmowanych już w końcu XVIII w. przez światlejsze jednostki z pośród społeczeństwa polskiego na Litwie i Rusi, nie pomijając wszakże na razie i działań ujemnych, jak np. małoznanych dotychczas projektów rekrutacyjnych. Charakterystyczny zarys stosunków żydowskich w tej dobie przełomowej zamyka zeszyt niniejszy.

Z pośród licznych rycin i portretów, większość reprodukowana jest poraz pierwszy, jak: Hołyńskich, Ignacego Prozora, wojewody Chmary, Cycyanowa, Platona Zubowa i innych; niezmiernie ciekawe są wreszcie widoki Wilna z końca XVIII stulecia, pędzla Smuglewicza.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 16 (29) Bennona B. W.
Jutro 17 (30) Innocentego.

Wschód słońca o godz. 3 m. 51
Zachód słońca o godz. 8 m. 12
Długość dnia godz. 16 m. 18

Kalendarzyk Historyczny.

29 czerwca n. st.

Roku 1651. Drugi dzień krwawej bitwy z kozakami pod Beresteczkiem.

— **Wybory do czwartej Dumy Państwowej.** Onegdaj wydział statystyczny zarządu miejskiego zwrócił się do instytucyi rządowych, społecznych i stanowych oraz zarządów kolejowych z prośbą o niezwłoczne nadesłanie wykazów z nazwiskami osób, które posiadają prawa wyborcze do czwartej Dumy Państwowej z cenzusu urzędniczego. Jednocześnie wydział statystyczny rozesłał do wszystkich wymienionych instytucyi odpowiednie blankiety dla sporządzenia wykazów.

Przy tej sposobności przypominamy, iż nadszedł już termin składania deklaracyi dla osób, które winny urzeczywistnić swe prawa wyborcze w drodze zgłoszenia, t. j. dla tych, którzy wynajmują oddzielne mieszkania (z kuchnią w pokoju lub osobną), lecz nie opłacają podatku mieszkaniowego. Osoby te powinny składać odpowiednie deklaracye w wydziale statystycznym zarządu miejskiego, gdzie można otrzymać blankiety dla deklaracyi. Do tej samej kategoryi wyborców należą również emeryci.

— **Z kroniki dyecezyalnej.** Dnia 10-go b. m. zostali wyświęceni na kapłanów alumni dyecezyalnego seminaryum:

Tomasz Tadla, Józef Berezowski, Antoni Słowikowski, Jan Saturski, Wawrzyniec Smólski, Franciszek Trocki, Piotr Kaczorowski, Karol Folt, Zygmunt Krzyżanowski i Tadeusz Szadbej.

Wacław Sankowski i Stanisław Jachniewicz, wychowańcy akademii duchownej w Petersburgu, otrzymali święcenia dyakonatu.

J. E. ks. biskup Cieplak wyświęcił na kapłana Felicyana Sobolewskiego, K. św. T., alumna akademii, wychowańca naszego seminaryum.

Ks. Antoni Matuszewicz chlubnie skończył akademię duchowną ze stopniem magistra św. Teologii.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Onegdajsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 8-ej min. 15 wieczór. Przewodniczy prezydent miasta. Na sali niewielu radnych i ci z powodu panującego zaduchu nie zdradzają ochoty do pracy. W ciągu tego posiedzenia rady miejskiej rozpatrzono cztery drobne sprawy między innemi prośbę naczelnika Południowo-Zachodniej kolei żelaznej o zniżenie opłaty do 2,350 rb., zamiast żądanych przez miasto 7,555 rb. 75 kop. za nieruchomości miejskie, znajdujące się na placu b. fermy Kulickiej. Rada odmówiła.

Następnie rozpatrzono referat w sprawie przebrukowania ulicy W. Dorohożyckiej. Rada miejska zatwierdziła przebrukowanie i zniwelowanie W. Dorohożyckiej pod warunkiem, aby wydatki związane z robotami nie przekroczyły zatwierdzonej w kosztorysie sumy. Około godziny 10-ej posiedzenie zostało zamknięte wobec braku *quorum*.

Następne posiedzenie nadzwyczajne ma się odbyć we wtorek dnia 19 czerwca.

— **Spalanie śmieci.** Dr. Burczak złożył na ręce prezydenta miasta sprawozdanie z wycieczki swej do Petersburga w celu zapoznania się ze spalaczami śmieci, urządzonymi w Petersburgu i Carskiem Siole. Według obliczeń p. Burczaka w naszem mieście trzeba będzie spalać około 800,000 pud. śmieci na dobę. W tym celu trzeba będzie urządzić w różnych punktach miasta 3 spalacze, co kosztować będzie w przybliżeniu 800 tys. rubli.

— **Nowa ustawa.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatora o zatwierdzeniu projektu nowej ustawy o dobrowolnem ubezpieczaniu ruchomości od ognia w kijowskiem ziemstwie gubernialnem.

— **Zatwierdzenie uchwały.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwałę nadzwyczajnego zgromadzenia ziemstwa powiatu berdyczowskiego o przekształceniu powinności etapowo-więziennej z naturalnej na pieniężną.

— **Zgromadzenie ziemskie pow. berdyczowskiego.** Gubernator kijowski zezwolił na zwołanie nadzwyczajnego zgromadzenia ziemskiego powiatu berdyczowskiego na 21 czerwca. Między innemi zgromadzenie ma rozpatrzyć sprawę przeszacowania majątków nieruchomych, projekt rozszerzenia szpitala berdyczowskiego i powiększenia personelu lekarskiego o 3 lekarzy, wydanie przepisów obowiązujących dla mieszkańców miasteczek w powiecie i in.

— **Nominacya.** Na miejsce naczelnika centralnego biura telegrafu w Kijowie inż. P. Gorbunowa, który otrzymał stanowisko pomocnika odeskiego okręgu pocztowo-telegraficznego, został mianowany naczelnik biura pocztowo-telegraficznego w Irkucku Sokołow.

— **Zjazdy.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernialny zarząd ziemski, iż dn. 26 czerwca odbędzie się w Petersburgu narada w sprawach ubezpieczeniowych. Ziemstwo gubernialne proszone jest o delegowanie swych przedstawicieli.

— Wczoraj rozpoczęły się narady komitetu głównego zarządu kolejowego dla rozpatrzenia preliminarza poszczególnych kolei na rok 1913. Na naradę, oprócz naczelnika kolei Południowo-Zachodnich, wyjechał do Petersburga członek rady kolei Południowo Zachodnich z ramienia ministerstwa skarbu W. Talberg.

— **Sprawy budowlane.** Od 1-go stycznia do 1-go czerwca r. b. wydział budowlany udzielił pozwoleń na budowę 183 domów, w tej liczbie 80 murowanych i 103 drewnianych; z tych ostatnich 39 pozwoleń na domy parterowe i 64 na jednopiętrowe. Z domów murowanych udzielono pozwoleń na budowę 8 parterowych, 15—jednopiętrowych, 10—dwupiętrowych, 24—trzypiętrowych, 9—czteropiętrowych i 4—pięciopiętrowych.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w domu № 15 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej otruł się amoniakiem Adolf B. W karetce Pogotowia odwieziono go do szpitala.

— POKALECZONA DZIEWCZYNKA. Wczoraj na Demijówce jeden z pociągów przejechał 3-letnią córeczkę dróżnika kolejowego M. Dmitrenko. Koła wagonów odcięły dziewczynce lewą nogę. W ciężkim stanie odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— SKUTKI BURZY. Podczas burzy w dniu 14-ym czerwca u domu № 5 przy ulicy Iljińskiej wiatr wyrwał z korzeniem dwie duże topole, które, padając, przerwały przewodniki elektryczne.

Na ul. M. Żytomierskiej u domu № 3 wiatr obalił topolę srebrzystą, która wpadła na przewodniki tramwaju elektrycznego.

Ruch tramwajowy na pomienionej ulicy czasowo był przerwany.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. — Ubiegłej nocy na Padole aresztowano 45 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— GRABIEŻ. Na placu Żytnietorskim jakiś nieznany rzezimieszek napadł na K. Połubojarinową i zrabował jej portmonetkę z pieniędzmi.

— ZATRUCIE CIASTKAMI. Zamieszkała w domu № 14 przy szosie Kadeckiej A. Popowa otruła się ciastkami, kupionemi na rynku Halickim. Pogotowie udzieliło jej pomocy lekarskiej.

— OPARZENIE. W domu № 7 przy ulicy Gogolewskiej niejaka P. Iwanowa przewróciła na siebie maszynkę naftową, na której smażyła konfitury. Płomienie w jednej chwili objęły I., która odniosła oparzenia twarzy i rąk. Pogotowie udzieliło jej pomocy lekarskiej.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Popowa (Policyjna 7) skradziono przez otwarte okno rzeczy wartości 150 rb.

Z mieszkania Petrowej (M. Wasylkowska 53) skradziono rozmaite złote i srebrne przedmioty.

W domu № 89 przy szosie Głuboczyckiej okradziono przez otwarte okno mieszkanie Konotyszewskiego.

W tramwaju na ul. W. Wasylkowskiej skradziono L. Bederowi z kieszeni złoty zegarek.

Przy zauł. Fruktowym № 5 okradziono na 200 rb. mieszkanie A. Abramowskiego. Za kradzież aresztowano Samsonową i Nowikową.

W domu № 7 przy ul. Borszczagowskiej policya śledcza aresztowała pozbawionego praw Cybulkina, który mieszkał tam pod nazwiskiem W. Stepanowa.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Przed paru dniami w osobnym gabinecie restauracyi Rootsa niejaki A. O. padł ofiarą sztuczki złodziejskiej ze strony jakiejś ćmy nocnej, która, korzystając z chwili gdy O. zasnął, skradła mu 1,800 rb. i ulotniła się. O. zawiadomił o zajściu policyi, która wszczęła poszukiwania i wykryła złodziejkę E. Dziginową. D. dobrowolnie zwróciła O. 1,500 rb.

— POŻARY. Wczoraj wszczął się pożar w domu № 30 przy ul. Jarosławskiej, który został ugaszony przez padolski oddział straży ogniowej.

W posesyi № 8 przy zauł. Stroganowskim spaliła się szopa i piwnica Kagana.

— KRWAWE STARCIA. Na rogu ulic Policyjnej i Kuźniecznej robotnik Omelczenko zranił nożem M. Kowalskiego.

W domu № 42 przy ul. M. Włodzimierskiej przyszło do starcia pomiędzy dwiema rywalkami, przyczem ucierpiała słabsza Tarasenko, którą przeciwniczka nie tylko pobiła, ale i pogryzła. Poszkodowaną opatrzyło Pogotowie.

Na rynku św. Trójcy podczas kłótni poranili się nożami dwaj przyjaciele Połonnyj i Krawcow. Obu rannych opatrzyło Pogotowie.

— KATASTROFA AUTOMOBILOWA. — Wczoraj rano na szosie Żytomierskiej w odległości jednej wiorsty od Światoszyna miała miejsce katastrofa automobilowa, której skutki dla 2 osób jadących automobilem były fatalne. Automobil jechał w stronę Kijowa. Kierował nim dentysta Petrenko (Proreżna 16), obok którego siedział szofer Kondratenko.

Pod Światoszynem automobil, spotkawszy kilka podwód włościańskich, skręcił w bok i szczęśliwie je ominął, nagle na zakręcie wpadł na leżący na drodze kamień.

Od silnego wstrząśnienia automobil przewrócił się, a Petrenko i Kondratenko znaleźli się pod nim. Pierwszemu z nich automobil przygniótł głowę, drugiemu lewą nogę. Włościanie pośpieszyli poszkodowanym z pomocą i wyciągnęli ich z pod automobilu. Ofiary katastrofy skierowano do miasta.

W drodze poszkodowani zostali wzięci przez wezwaną telefonicznie karętkę Pogotowia, która odwiozła ich do szpitala Aleksandrowskiego.

Petrenko, według słów lekarzy, uległ ciężkiemu wstrząśnieniu mózgu. Szofer ma złamaną lewą nogę.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 15 (28) czerwca 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	18,3	24,3	20,1
Barometr przy 0 w mm.	742,8	743,7	743,8
Stop. wilgotności w proc	90	67	80
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	PłnZ1	Płn4	PłnW1
Chmur. wedł. 10 st. syst.	10	10	3
Ilość opadów w mm	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	24,7
Najniższa	15,8
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	20,9
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	18,6

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na południowym zachodzie miejscami na południowym wschodzie, w centrum Rosyi i w Finlandyi; temperatura niższa od normalnej na południowym zachodzie, wschodzie, w części południowego wschodu i na skrajnym północnym wschodzie, wyższa — w pozostałej Rosyi.

Przewidywana pogoda na dn. 16 czerwca: upały w centrum, na zachodzie i na północnym zachodzie, umiarkowanie ciepło w pozostałych rejonach, deszcze możliwe na wschodzie i w skrajnym pasie południowym.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Włodzimier Siedakow; Maryan Mostowski, obywatel, z gub. płockiej; Teodor Lewenberg, z Odesy; Ludwik Pipenberg; Aleksander Ryżow, inżynier; Szczepan Owsiannikow, inżynier; Wiktor Stark, z Petersburga; Mikołaj Sinielnikow.

Grand-Hôtel: pp. Konstanty Razmarica; Gastow le Breston; Gabryel Jurczenko; Michał Czarnomorski; Marya Czeczel; Efrem Wakuło.

Hotel François: pp. Aleksander Goroszko; Włodzimierz Karpow, pułkownik; Henryk Baldow; Elża Mati; W. Kaledin, pułkownik; Aleksy Kaledin, generał; Włodzimierz Lewin; Paweł Nasonow; Stefan Mataszewski, z brodeckiego; Klaudya Smereczyńska, z Tulczyna; Mikołaj Makowkin; W. Kołomojcew.

Hotel Ermitage: pp. Leon Kac; Emil Knutti, nauczyciel; Olga Czerewko.

Hotel Hładyniuka: pp. Jan Sinkiewicz, kandydat do pos. sąd.; Michał Fikesen, wiceprokurator; Elżbieta Czygir; Włodzimierz Slitczenko, kupiec; Mikołaj Simonowski, ofic.; Zofia Pęcherzewska, obywatelka; Michał Dobrogowski; Aleksander Timofiejew, radca st.; Modest Czygir, generał.

Hotel Francuski: pp. M. Aleksandr, kupiec; Aleksander Ter-Danieljanc; August Podhorski, obywatel, z Lipek; Mirosław Taborowski, obywatel, ze Spiczyniec; Władysław Konopczyński, obywatel, z Warszawy; S. Gofrid-Elkin, wojsk.

Hotel Universal: pp. Jerzy Gentsz, Stefan Czykański, z Lublina.

Palast-Hôtel: pp. A. Kosman, kupiec; Marya Fiłatowa, kupcowa; S. Gabiński, kupiec; Witold Gukiewicz, obywatel, z Kaniowa; Grzegorz Lewinton, kupiec; W. Czerenkow, obywatel; Jakób Super, kupiec.

Hotel Rosya: pp. Jan Borowski, obywatel, z Czernihowa; Marya Prowans; Kazimierz Andruszewicz, z Horod; Andrzej Miklaszewski, z Wilna; Mikołaj Kudriawcew; Olga Gładkowa; Michał Majkow, komornik; Aleksandra Hebhardt; Włodzimierz Łuszczycki, nauczyciel; T. Trojno; M. Siezienow-Borisow; Konstanty Myszkowski, z Niemirowa; Mikołaj Litwiński, z Niemirowa.

KRONIKA POLSKA.

— **Kara.** Redaktor „Wolnego Słowa“ skazany został na 500 rb. kary, a w razie niemożności zapłacenia na 3 miesiące więzienia za artykuł w № 167—8 tego pisma z dn. 15 b. m. czyniący ostre zarzuty działalności urzędników magistratu warszawskiego.

— **Odczyt Dauchota.** W miesięczniku paryskim „Marches de l'Est“ ukazał się odczyt Gabryela Dauchota, autora „La Pologne Immortelle“. Odczyt ten był wygłoszony na obchodzie polskim w Paryżu i wywarł głębokie wrażenie. Praca Dauchota ma za tytuł dewizę z dzieła „Pologne pittoresque“ Leonarda Chodźki: „Francais et Polonais de tous temps amis“. Niezależnie od miesięcznika, ukaże się ten odczyt w oddzielnej odbitce za dni kilka.

— **Z Chełmszczyzny.** Z Podlasia donoszą do „Głosu Warsz.“ Statystyka urzędowa gub. siedleckiej stale największy procent prawosławnych wykazuje w powiecie włodawskim. Wysoki ów procent stąd pochodzi, że wójci gmin wszystkich b. unitów zaliczają do prawosławnych. W przededniu spodziewanej „Chełmszczyzny“ lud wiejski z Włodawskiego codziennie po 150 listów poleconych nadsyła na imię gubernatora siedleckiego z zawiadomieniem o przejściu na katolicyzm. Zwykle podania takie opłacone stemplem za 1 i pół rubla, pozostają bez odpowiedzi; po miesiącu zaś, na mocy kwitu pocztowego, petenci żądają od proboszczów katolickich wciągnięcia ich na listę

wych parafian, do których *de facto* od urodzenia już należeli.

— **Zjazd w Pradze.** Wydział związku sokołów polskich w państwie niemieckiem rozesłał komunikat pod d. 10 b. m. treści następującej:

„W sobotę otrzymaliśmy zawiadomienie, że bratni związek sokołów polskich w Galicyi uchwalił ostatecznie wstrzymać się od udziału w blizkich uroczystościach w Pradze czeskiej z okazyi I zlotu związku sokolstwa słowiańskiego i odsłonięcia pomnika Palacky'ego, że dalej od udziału w uroczystościach tych wstrzymują się wszystkie nasze organizacye narodowe w Galicyi.

Wobec tego zebrał się wydział związku naszego niezwłocznie, by w ostatniej jeszcze chwili rozpatrzyć sprawę zapowiedzianego już udziału sokolstwa polskiego w państwie niemieckiem w zlocie praskim. Zebrani w liczbie ośmiu, powzięliśmy jednomyślną uchwałę, że ze względu na solidarność narodową nie możemy, odosobnieni, wbrew opinii przeważnej części społeczeństwa wziąć w zlocie udziału, że wyjazd nasz do Pragi należy odwołać.

Drużyny nasze zostały o tej ostatecznej decyzyi powiadomione".

— **Zapis na cele publiczne.** W 5 ym wydziale cywilnym warszawskiego sądu okręgowego ogłoszono własnoręczny testament ś. p. Celiny Tukałłowej. Testament ten zawiera następujące zapisy na cele publiczne:

15,000 rb. na rzecz Towarzystwa pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, przy ul. Ordynackiej № 4 w Warszawie,

8,000 rb. na rzecz muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie na utworzenie kapitału żelaznego imienia męża testatorki Konrada Tukałło.

8,000 rb. na kasę imienia Mianowskiego.

1,000 rb. na kościół Zbawiciela w Warszawie.

Co do zapisów na muzeum przemysłu i rolnictwa oraz na kasę imienia Mianowskiego testatorka stanowi, że z dochodów od tych kapitałów korzystać mogą tylko polacy wyznania rzymsko-katolickiego. Nadto kasie imienia Mianowskiego testatorka zapisała księgozbiór.

— **Duchowny przeciw Jasnej Górze!** Dotąd tylko władze pruskie utrudniały wyjazd pątnikom polskim na Jasną Górę, rzekomo pod pozorem cholery lub innej choroby zaraźliwej, która mogłaby być przewleczona w granice Prus. Obecnie ks. dziekan radzionkowski Konietzko, ten sam, który tymi dniami stawał przed sądem jako oskarżyciel swych parafian, ogłosił z ambony, że władza duchowna, t. j. ks. kardynał Kopp, wydała okólnik, że nie wolno wiernym urządzać pielgrzymek za granicę, dlatego też nie wolno wychodzić pielgrzymce radzionkowskiej do Częstochowy!

— **Bank polski w Berlinie.** Z inicyatywy polskich kapitalistów, przemysłowców i ziemian w zaborze pruskim powstać ma niebawem w Berlinie wielki Bank polski. Kapitał zakładowy oznaczono na razie na 5 milionów marek.

Bank polski spełniać ma w przyszłości rolę centrali dla instytucyi finansowych W. Księstwa Poznańskiego, lokować oszczędności ludności polskiej oraz podjąć dział bankowych czynności pośredniczących, które dziś pełnią banki niemieckie.

Według szczegółowych obliczeń banki berlińskie otrzymują od interesantów polskich tytułem komisowego i prowizyi za różne tranzakcye od półtora do dwóch milionów marek rocznie. Pieniądze te wpływają z Królestwa Polskiego, Galicyi i Poznańskiego. Ponadto zaś wychodźcy polscy w Ameryce północnej płacą bankom berlińskim z góry ćwierć miliona marek rocznie przy przesyłaniu pieniędzy i regulowaniu swych interesów w kraju. Wreszcie w bankach niemieckich leży kilka milionów marek, należących do robotników polskich na zachodzie Niemiec, do wychodźców sezonowych i osób prywatnych, które znaleźć mogą lokatę w banku polskim.

Złączyć te wszystkie czynności w swem ręku będzie zadaniem nowo tworzącej się instytucyi, która w rozwoju ekonomicznym dzielnicy poznańskiej dominujące z czasem zająć powinna stanowisko.

— **Kossak a Wilhelm II.** Czasopismo niemieckie „Roland von Berlin" ogłosiło przed niedawnym czasem artykuł o stosunku Wilhelma II do różnych artystów niemieckich i cudzoziemskich. Między innymi w artykule tym mowa jest także o Kossaku, który przez dziewięć lat był na dworze berlińskim bardzo wyróżniany i zasypywany dowodami sympatyi cesarskiej. Ponieważ jednak przy tej sposobności podano bałamutne informacye o przyczynach nagłego wyjazdu Kossaka z Berlina, więc malarz nasz ogłasza sprostowanie, w którem między innemi, tak pisze.

„Cesarz wiedział doskonale od procesu wrzesińskiego, że mnie bruk berliński pali i że tylko zapewnienia otoczenia cesarskiego, że porzucając jego dwór i łaskę, wyrządziłbym najgorszą przysługę moim rodakom z Księstwa, powstrzymały mnie wtenczas od wyjazdu. Gdy jednak w półtora roku potem cesarz w wojowniczej mowie malborskiej wzywał rycerzy zakonu niemieckiego do świętej wojny z bezbronnem plemieniem naszem, zupełnie jawnie i urzędownie oświadczyłem, że Berlin natychmiast opuszczam. Było to w Poczdamie w zamku królewskim wobec generał-adjutanta von Plessena. Jemu służbowo meldowałem, że pomimo bardzo szczerej i wielkiej wdzięczności osobistej dla cesarza, za wszystko dobre, co mnie od niego spotkało, po tem, co wypowiedział w Malborgu, więcej dla niego, jako polak, pracować nie mogę".

Nowe zastosowanie balonów sterowych.

Badanie dna morskiego, jego wyniosłości, skał, głębin ma bardzo doniosłe znaczenie zarówno dla żeglugi, jak dla nauki. Niedokładna znajomość dna morskiego jest często przyczyną katastrof na morzu. To też badania dna są od lat już prowadzone bardzo starannie, i wszystkie państwa cywilizowane dokładają swe cegiełki do wspólnego dzieła. Tem niemniej są to badania i żmudne bardzo i kosztowne. O nowych próbach, mogących w bardzo znacznej mierze ułatwić zadanie, doniosło niedawno kolonialne pismo holendersko indyjskie „Javabote". Próby przedsięwzięto podczas podróży balonu sterowego „Batavia" wzdłuż wybrzeży morza Jawajskiego i ujść wpływających do niego rzek. Żeglarze powietrzni dokonali z łodzi balonu szeregu zdjęć fotograficznych i uzyskali w nich najdokładniejszy obraz rozciągającego się przed nimi dna morskiego; mimo dość znacznej nawet głębokości wody, wszystkie szczegóły dna wystąpiły bardzo plastyczne; otrzymano karty wierniejsze, aniżeliby dać mogło zazwyczaj stosowane mierzenie głębokości i inne metody.

Wobec tych rezultatów jeden z indyjskich oficerów marynarki ogłosił obszerną broszurę, w której zwrócił uwagę zarządu marynarki na doniosłość tych badań i nawoływał zwłaszcza do zastosowania ich na morzach indyjskich, gdzie drogi wodne nie są dotąd jeszcze bynajmniej dokładnie zbadane. Wykazywał też, że w razie udoskonalenia tej metody można będzie z jednej strony zaoszczędzić wiele czasu, trudu i pieniędzy, z drugiej zaś co jeszcze ważniejsze - otrzymać znacznie doskonalsze i pewniejsze wyniki badania dna morskiego, aniżeli obecnie inicyatywa autora trafiła na grunt podatny, a indyjki departament marynarki zamierza już w niedalekiej przyszłości wysłać statek napowietrzny na mniej znane części mórz indyjskich, o ile zaś próba ta da istotnie pomyślne wyniki, rozszerzyć akcyę na większą skalę i przedsięwziąć ją również na innych morzach, po których krążą okręty angielskie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej)

Z lwowskiej rady miejskiej.

Lwów (Wł.). Rozwiązanie rady miejskiej nastąpi w przyszłym tygodniu. Wybory nowe odbędą się w październiku.

Uroczystości w Pradze.

Lwów (AP). Na uroczystości sokolskie do Pragi wyjechało około 200 rusinów galicyjskich, przedstawicieli drużyn rusińskich, gości i dziennikarzy.

Z Persyi.

Tabrys (AP). Modzelal-us-Saltaneh został z rozkazu Szudża-ud-Daouleha aresztowany w Mianduabie.

Tabrys (AP). Donoszą z Serabu, iż Sepechdar przesłał Reszid-ul-Mulkowi telegram, w którym prosi go o najrychlejsze stłumienie powstania szachsewieńskiego własnemi siłami, nie dopuszczając interwencyi oddziału rosyjskiego.

Z senatu włoskiego.

Rzym (AP). Podczas rozważania w senacie projektu prawa o reformie wyborczej Giolitti występując w obronie takowego wskazał na konieczność pociągnięcia klasy rolniczej do udziału w zarządzie państwem.

Rzym (AP). Senat. Prezydent ministrów Giolitti, broniąc projektu reformy wyborczej obstaje za wprowadzeniem wynagrodzenia dla posłów. Giolitti wskazał, że robotnikom powinna być dana możność wybierania swoich przedstawicieli z własnego środowiska. Do parlamentu powinni wstępować bezpośredni przedstawiciele mas ludowych, a nie ich adwokaci. Przyznanie praw wyborczych kobietom nie jest obecnie na czasie. Z początku powinna być zmieniona sytuacya prawna kobiet, później można im będzie przyznać prawa polityczne i wyborcze. Senat większością 135 głosów przeciwko 19 przyjął formułę przejścia do porządku dziennego, aprobującą zasady projektu reformy wyborczej.

Sprawy tureckie.

Monastyr (AP). W wojsku tureckiem trwa w dalszym ciągu dezercya.

W Dibrze zbiegło w góry jeszcze 120 żołnierzy i 9 oficerów. Według pogłosek przygotowuje się petycya wojsk do rządu z żądaniem rozwiązania parlamentu, dymisyi gabinetu i zupełnego usunięcia od spraw komitetu „Jedność i Postęp".

Białogród (Wł.). Z Salonik przybył delegowany przez młodoturków major Sabri celem zorganizowania akcyi przeciwko zbuntowanej załodze Monasteru.

Ze związku narodowego niemieckiego.

Wiedeń (AP). Niemiecki związek narodowy postanowił głosować za przyjęciem prowizoryum budżetowego, nie widząc jednak w tej uchwale wyrażenia ufności rządowi. Związek odnosi się negatywnie do faktu udziału w uroczystościach sokolskich w Pradze ministra oświaty Husarka.

Echa wybuchu.

Tulon (AP). Z pośród liczby ciężko rannych podczas wybuchu pocisku na krążowniku „Jules Michelet" zmarł porucznik Hio.

Austryacka flota napowietrzna.

Wiedeń (AP). W gazetach zamieszczono odezwę komitetu wojennej floty napowietrznej o otwarciu subskrypcyi na stworzenie wielkiej austro węgierskiej floty napowietrznej.

Podróż Dalaj-lamy.

Kalkuta (AP). Dalaj-lama wyjechał do Kalimptonu, udając się do Lhassy.

Skazanie zabójcy.

Rzym (AP). Porucznik Paterno, który zabił damę dworską hrabinę Trigona, skazany został na dożywotnie ciężkie roboty.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Izba gmin. Asquith oznajmił o utworzeniu komisyi dla omówienia kwestyi, czy jest możliwe i pożądane rozszerzenie granic wód terytoryalnych dla celów rybołowczych.

Wybory w Stanach Zjednoczonych.

Baltimore (AP). Gdy prezydent konwentu demokratycznego James w mowie dziękczynnej wspomniał nazwisko Bryana, rozległy się huczne oklaski na cześć tego ostatniego. Uważają jednak, że są jeszcze dwaj poważni kandydaci, mający szanse powodzenia: gubernator Bilson i speaker izby przedstawicieli Clarke.

Reforma wojskowa w Austryi.

Wiedeń (AP). Izba panów jednogłośnie wśród hucznych oklasków uchwaliła projekty prawa o reformie wojskowej.

Przywódcy trzech grup parlamentarnych wskazali na to, iż reforma nie ma na widoku celów zaborczych; zadaniem jej jest rozwój armii, jako czynnika pokoju, dla obrony nietykalności terytoryalnej i ekonomicznego rozwoju monarchii.

Misya duńska.

Petersburg (AP). Dn. 15-go czerwca przybyła nadzwyczajna misya duńska w celu zawiadomienia o zgonie króla duńskiego Fryderyka VIII-go i o wstąpieniu na tron duński króla Chrystyana X.

Zaprzeczenie.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." zaprzecza pogłosce o ustąpieniu ambasadora rosyjskiego w Paryżu Izwolskiego z zajmowanego stanowiska.

Wysocy goście.

Petersburg (Wł.). Wkrótce do Peterhofu przybędą szwedzka i duńska pary królewskie.

Do Peterhofu.

Petersburg (Wł.). Wczoraj do Peterhofu wyjeżdżali wszyscy ministrowie.

Stosunki francusko-rosyjskie.

Petersburg (Wł.). W audyencyi ambasadora francuskiego Louis'a koła dyplomatyczne upatrują zaprzeczenie pogłoskom o oziębieniu stosunków franko rosyjskich.

Paryż (Wł.). Prasa francuska podnosi dodatnie wrażenie przyjęcia ambasadora Louis'a w Peterhofie oraz zapewnia, że stosunki francusko-rosyjskie są jaknajlepsze.

Na agitacyę przedwyborczą.

Petersburg (Wł.). „Riecz" donosi, iż na mocy rozporządzenia ober prokuratora synodu Wostorgow otrzymał z kapitału asekuracyjnego wydziału synodu 100,000 rb. na agitacyę przedwyborczą na Syberyi, chociaż mówią, że pieniądze te zostały wyznaczone na niesienie pomocy przesiedleńcom.

W sprawie aresztowania kapitana Kostiewicza.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." zamieściło ostry artykuł przeciwko Niemcom z powodu aresztowania kapitana Kostiewicza. Gazeta twierdzi, iż aresztowania dokonano bezprawnie.

Petersburg (Wł.). W Niemczech krąży pogłoska, iż Kostiewicz jest zamieszany do kradzieży dokumentów w Szpandawie. Większość prasy berlińskiej oświadcza, że władze niemieckie posiadają dowody obciążające Kostiewicza.

Z Lotnictwa.

Kremeńczug (AP). Podczas wznoszenia się aeroplan Andreadiego uległ uszkodzeniu Andreadi i jego ordynans nie odnieśli szwanku.

Wiedeń (AP). Na zawodach lotniczych w Aspern w wyścigu na długotrwałość wzlotu zwyciężył rosyanin Sławorosow, który utrzymał się w powietrzu przez 2 godziny 22 minuty i 15 sekund.

Petersburg (AP). Balon wojskowy, który d. 14 czerwca wzniósł się z 5-iu oficerami szkoły lotniczej, po 16 godzinnym wzlocie wskutek słabego wiatru zmuszony został do opuszczenia się na ziemię w odległości 12 wiorst od Gdowa. Balon przeleciał 126 wiorst. Najwyższy punkt wzlotu—2,500 metrów.

Informacye ministeryalne.

Petersburg (Wł.). „Birż. Wied." donoszą, iż według wiadomości, zebranych przez ministerstwo spraw wewnętrznych, w guberniach centralnych daje się zauważyć zwrot ku lewicy. W gub. tambowskiej i kurskiej październikowcy podczas wyborów do przyszłej Dumy pójdą ręka w rękę z postępowcami. W gub. kurskiej panuje powszechnie nastrój nieprzychylny dla Markowa. W gub. jarosławskiej, twerskiej, włodzimierskiej i kostromskiej przejdą postępowcy. W gub. twerskiej nacyonaliści będą popierali kandydatury Szubinskiego i Hurki. W gub. symbirskiej przejdą nacyonaliści, w kazańskiej—postępowcy, w samarskiej — lewica październikowców, w saratowskiej—kon. demokraci.

Katastrofy.

Ekaterynosław (AP). Na dystansie Zaporożje—Woskobojnia Ekateryneńskiej kolei żelaznej wykoleił się pociąg towarowy. 23 wagony zostały rozbite; nadkonduktor zabity, młodszy konduktor i smarownik ranni.

Tokio (AP). W pobliżu wyspy Browton, w grupie Kurylskiej, krążownik „Naniwa" natknął się na rafę. Statek utrzymuje się dotychczas na powierzchni wody. Załoga wysadzona została na ląd. Najbliższy statek wojenny, znajdujący się w odległości 500 mil, śpieszy na miejsce katastrofy. Z Jokosaki wypłynęły statki na pomoc. Ocalenie statku jest jednak wątpliwe.

Manewry.

Petersburg (AP). W okolicach Gatczina pod kierownictwem generała ks. Bagrationa odbyły się próby manewrów jazdy i floty napowietrznej. W manewrach wzięły udział: oddział oficerskiej szkoły kawaleryjskiej, aerostat „Jastrieb" i 5 ciu instruktorów oficerskiej szkoły lotniczej, którzy wznieśli się na biplanach Farmana i monoplanie Blerio. Lotnicy rzucali kawalerzystom notatki, w których wskazywano pozycye nieprzyjaciela. Manewry przeszły pomyślnie.

Skutki pożaru.

Sosnowiec (AP). Straty wyrządzone wskutek pożaru i wybuchu benzyny w chemicznej fabryce „Strem" w Strzemieszycach, wynoszą 100 tys. rb. 3 robotników zginęło w płomieniach, 1 odniósł śmiertelne poparzenia.

Różne.

Symferopol (AP). Powódź, spowodowana ulewą, zatopiła część miasta Karasubazaru. Woda zburzyła około 100 domów i zerwała wszystkie mosty. Zginęło wiele zwierząt.

Czerkasy (AP). Generał gubernator skazał na areszt trzymiesięczny 23 żydów, biorących udział w napadzie na dyrektora i inspektora miejscowego gimnazyum.

Londyn (AP). Do agencyi Reutera donoszą z Tokio: Japonia oświadczyła, że nie będzie obstawać przy poczynionych przez siebie zastrzeżeniach odnośnie do Mandżuryi, w związku z udziałem w realizacyi przez sześć państw pożyczki chińskiej.

Irkiesztam (AP). Oddział rosyjski, składający się z 300 kozaków i 2 rot piechoty z dwoma kartaczownicami, wstąpił do Kaszgaru celem ochrony konsulatu i poddanych rosyjskich.

Petersburg (AP). Drugi departament Rady Państwa postanowił polecić budowę Czarnomorskiej kolei żelaznej grupie przedsiębiorców z inżynierem Piercowem na czele, zgodnie z uchwałą rady ministrów z dnia 24 maja.

Berlin (AP). Dnia 24 czerwca wieczorem w pobliżu Brüster-Ort'u z powodu mgły wpadł na kamień podwodny torpedowiec.

Urga (AP). Do Kobdo przeciwko chińczykom wyruszył mongolski oddział karny pod dowództwem dwu książąt. W drodze oddział będzie wzmocniony.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Wieczorne posiedzenie z d 15 czerwca

(Dokończenie).

Podczas dalszych debatów dyskusya wywiązała się nad artykułami: o uzależnieniu instytucyi sądowych Chełmszczyzny od kijowskiej izby sądowej, o zniesieniu prawa o zwalnianiu od pracy w instytucyach rządowych w święta katolickie w guberniach Królestwa Polskiego, o uzależnienie przechodzenia mieszkańców z gmin gubernii Królestwa Polskiego do Chełmszczyzny od pozwolenia gubernatora oraz o języku w sądach gminnych i w sądach pokoju w Chełmszczyźnie.

Poprawkę, projektującą pozostawienie instytucyi sądowych gubernii chełmskiej pod zarządem warszawskiej izby sądowej, popierali *Rotwand, Tagancew, Zinowjew 2-gi, Obolenskij 2 gi* i *Kowalewskij*.

Przeciwko poprawce przemawiali *Dejtrich* i *Schreiber*.

Przeciwko artykułowi, ustanawiającemu zajęcia w instytucyach rządowych Chełmszczyzny w święta katolickie, do którego komisya dołączyła dezyderat, by rząd wydał rozporządzenie, aby katolicy nie byli wzywani do pracy w swoje święta, przemawiali: *Zinowjew 2 gi*, który wskazywał, że artykuł ten gwałci uczucia religijne prostego ludu i stanie się początkiem prześladowania, dezyderat zaś jest niemożliwy do przyjęcia, ponieważ wzywa rząd do niespełniania prawa.

Wielopolski zwraca uwagę, że artykuł stoi w sprzeczności z zasadami wolności i sumienia i jest dotkliwem ograniczeniem właśnie dla rusinów katolików.

Obolenskij 2 gi wskazuje, że bezsensowność artykułu została uznana przez wszystkich i za pomocą dezyderatu niepodobna tego naprawić; zapomniano w nim o urzędnikach i pracownikach.

Olsufjew wskazuje, że dezyderat proponuje środek, który bądź doprowadzi sądy do bezczynności w święta katolickie, bądź też praktycznie okaże się niemożliwym do spełnienia.

Artykułu broni *Stiszinskij*, który wyjaśnia, iż nie narusza się obchodzenia świąt katolickich, tylko instytucye rządowe będą musiały w dnie takie funkcyonować. W dezyderacie powiedziano, żeby w święta te nie wzywano katolików do instytucyi rządowych a więc nie stoi on w sprzeczności z artykułem. W gubernii chełmskiej niema urzędników katolików.

Do artykułu o przechodzeniu mieszkańców z gubernii Królestwa Polskiego do gub. chełmskiej *Olizar* wnosi poprawkę, proponującą wykluczenie takowego, jako ustanawiającego nadzwyczajnie krępujące ograniczenia dla ludności, a przytem niepotrzebne, gdyż można przewidywać prędzej dezercyę z gub. chełmskiej, niż przesiedlanie się tam.

W artykule o języku *Rotwand* wskazuje, że ograniczenia miejscowego języka ludności są szkodliwe z punktu widzenia zjednoczenia się tej ludności w jedną całość, w charakterze obywateli państwa.

Rada Państwa odrzuciła wszystkie poprawki i przyjęła projekt prawa w redakcyi Dumy.

Giełda Petersburska.

Dnia 15 czerwca 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94 875
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46 35
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37 60
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	91 1/4
5% Pożyczka 1905 r.	105 3/8 — 105 5/8
5% Pożyczka 1908 r.	105 1/2
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	104 3/4
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	100 3/8 — 100 7/8
4% Listy zast. Szlach. Banku.	93 1/8
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	91 7/8
5% „	100
4% Świadectwa włościańskie	91 — 91 1/2
4 1/2% „	92 1/2 93
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	462 1/2
„ „ 1866 r.	353 357
4% Obl. prem. Szlach. Banku	316
4 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86 1/8
5 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	89 1/2 90 1/4
4% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	90
3 1/2% „	85
4% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100—101
5 1/2% „	91 5/8 — 92 5/8
4% Oblig. Odesk. Kred. T-a	92 3/4 — 93 3/4
4 1/2% „ Besar. Taur. B. Ziem.	86 3/8 — 87 1/8
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	86 1/2 — 87 1/4
4 1/2% „ Dońsk.	85 7/8 — 86 1/8
4 1/2% Kijowsk. Banku Ziem.	86 1/2 — 87 1/4
4 1/2% Moskiewsk. „	89 — 89 3/4
4 1/2% Niż. Samar. „	86 1/4 — 87 1/2
4 1/2% Połtawsk. „	86 3/8 — 87 1/8
4 1/2% Tulsk. „	88 3/4 — 89 1/2
4 1/2% Charkowsk. „	86 1/2 — 87
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	86 7/8 — 87 1/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	560 — 563
„ Mosk. K. Worones. kolei	835 819
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	213 215
„ Poł.-Wschod. kolei	287 — 288
„ Półn. Doniecka	273 — 279
„ Azowsko-Dońsk.	574 570
„ Wołsko-Kamsk. b.	925 930
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	381 — 382
Akcye Ros. Azyat.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	347 — 348
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	515 516
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	512 — 514
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	274 270
„ Banku Zjednoczonego.	285 286
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	650
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	590
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	625 — 630
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	702
„ Moskiewsk. „	814
„ Niżegor.-Samar. „	675
„ Połtawsk. „	575 — 580
„ Petersb.-Tulsk. „	450 — 455
„ Charkowsk. „	434 — 439
„ Bakińsk. T-a Naftow.	760 — 763
„ Kaspijsk. T-wa	1735 — 1740
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel	—
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	12275 - 12325
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	210 - 212
„ Naft. T-wa Hartman	—
„ Kołomieńsk. Fabryki	239 — 241
„ Fabr. Malcewsk.	349 - 350
„ Petersbursk. Metalurg.	340 - 342
„ Nikopol-Mariupolsk.	327
„ Putiłowsk.	195 — 197
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	155 — 157
„ Fabr. Wag. Feniks.	325 — 328
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	327 329
„ Ros. kop. złot.	213
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, lecz stałe; z papierami dywidendowymi po mocnym lecz spokojnym początku ku końcowi giełdy słabsze; z premiówkami ospałe.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 15-go czerwca 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	215 725
kup.	215 625
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100 50
4% renta państwowa 1894 r.	90 50
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	215 30
Dyskonto prywatne	4 1/2%
Usposobienie mocne.	
Paryż.— Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.00
Cena najwyższa	267 00
4% renta państwowa 1894 r.	90 50
4 1/2% pożyczka 1909 r.	102.00
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.60
Dyskonto	2 11/16 %
Usposobienie słabe.	
Londyn.— 5% pożyczka rosyjska 1909 r.	104 3/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	102 1/4
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.— 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4 1/2% pożyczka rosyjska 1901	—
Wiedeń —5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 80

Giełda zbożowa.

(Telegram specyalny)

Jelec. Pszenica girka 1 rb. 20 kop., żyto 85 kop., owies targowy 81 kop., folwarczny 89 kop.

Libawa. Usposobienie z żytem mocne. Żyto 1 rb. 04 kop., owies biały 92 — 93 kop., czarny 1 rb., gryka 1 rb. 01 — 1 rb. 02 kop.

Odesa. Pszenica ulka 1 rb. 18 kop., żyto 94 kop., owies zwyczajny 1 rb. 17 kop., jęczmień pastewny 1 rb. 01 kop., kukurydza 75 kop.

Petersburg (Kałasznikowa). Żyto w naturze 118/120 zoł. 1 rb. 03 — 1 rb. 04 kop., owies wyborowy 1 rb. 02 — 1 rb. 06 kop., zwyczajny 90 k. — 1 rb., otręby pszenne 80 kop., mąka pszenna nadwołżańska pytlowana 2 rb. 45 — 2 rb. 60 kop., 1-y gatunek 2 rb. 20 kop., rostowska № 1 — 2 rb. 30 kop.

Moskwa. Żyto w naturze 117/120 zołotników 96 kop. — 1 rb., mąka żytnia 1 rb. 16 kop., kasza gryczana 1 rb. 42 kop.

Z ostatniej chwili.

Morderstwo.

Warszawa (Wł.). W domu № 38 przy ul. Smoczej znaleziono zwłoki 74-letniego współwłaściciela domu, Franciszka Nowakowskiego, skrytobójczo zamordowanego przed tygodniem.

Uroczystości w Pradze.

Praga (Wł.). Po otwarciu wystawy prac kobiet polek, burmistrz miasta Pragi Grosz w przemówieniu swem oświadczył: „Naród polski jest dla nas najbliższy. Czesi i polacy mają najwięcej powodów do złączenia się w jednym szeregu".

Z Warszawy na otwarciu wystawy było obecnych około 20 przedstawicieli arystokracyi i inteligencyi.

Praga (Wł.). Na uroczystości praskie zjechało 40 tys. sokołów.

Reforma wojskowa w Austryi.

Wiedeń (AP). Izba panów przyjęła projekt prawa o rekrutach, czem zakończyła rozważanie wszystkich projektów, dotyczących reformy wojskowej.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). Do agencyi Stefani'ego donoszą, iż d. 13 czerwca włosi wyparli turków z fortów Sidi-Saadu. Ze strony tureckiej zginęło 500, z włoskiej—18 zabitych i 114 rannych.

Katastrofa.

Berlin (Wł.). Donoszą z Dusseldorfu, iż aerostat Zeppelina „Schwaben I" o godzinie 1 i pół po południu wskutek wybuchu gazu został zupełnie zniszczony. 34 żołnierzy zostało spalonych, 7 ciężko rannych, reszta lżej.

Kiedy celem wprowadzenia aerostatu do hali umocowano go na kotwicach, trzymanych przez żołnierzy, silne uderzenie wiatru podniosło aerostat o parę metrów w górę i złamało go. Ulatniający się gaz zapalił się. Wskutek wybuchu balon w ciągu kilku minut został doszczętu zniszczony.

Berlin (Wł.). Wskutek wybuchu aerostatu wśród rannych okazał się również znany inżynier Dürr. Z pasażerów nikt nie ucierpiał.

„Schwaben I" był największym i najszybszym aerostatem niemieckim.

Dziś przyjeżdża na miejsce katastrofy Zeppelin.

Z lotnictwa.

Londyn (Wł.). Lotnik Valentine wylądował pomyślnie w czasie mglistej pogody w jednym z przylądków francuskich.

W ręce polskie.

Poznań (Wł.). Dobra Nassinbeisle, przestrzeni 16,000 morgów, należące do hrabiego Schlagentena, siostrzeńca Bismarcka, nabyte zostały przez polski bank parcelacyjny.

Podróż Bethmanna-Hollwega.

Berlin (Wł.). Bethmann-Hollweg wkrótce odbędzie tygodniową podróż po Rosyi, zwiedzi Petersburg, Moskwę i Warszawę, w której pozostanie przez 3 dni.

Sytuacya w Turcyi.

Konstantynopol (Wł.). Zbuntowani oficerowie i szeregowcy w Monastyrze domagają się zupełnej amnestyi. Bunt rozszerza się i na inne załogi. Codziennie dezerterują grupy żołnierzy wraz z oficerami, chroniąc się w górach. Ludność sprzyja zbiegom. Rząd obawia się ogólnego powstania i drogą układów stara się skłonić dezerterów do powrotu.

Sprawy chińskie.

Pekin (AP). Na mocy dekretu prezydenta Tań-Szao I z powodu choroby został zwolniony od pełnienia obowiązków prezesa ministrów. Tań-Szao-I objął stanowisko głównego radcy prezydenta republiki. Minister komunikacyi Szi-Czżao Czi z powodu choroby został uwolniony ze służby. Pełnienie obowiązków ministra komunikacyi polecone zostało czasowo ministrowi marynarki.

Na nauczanie początkowe.

Petersburg (AP). D. 13 czerwca Najwyżej został zatwierdzony zaaprobowany przez Radę Państwa i Dumę Państwową projekt prawa o uzupełniającem wyasygnowaniu z funduszów skarbowych 8 mil. rb. na potrzeby nauczania początkowego.

Edmund de Amicis.

Fatalny płaszcz.

TŁOM. I. K.

(Dokończenie.)

W pierwszym wypadku przemawiało instynktownie prawe sumienie — w drugim — fałszywe jakieś poczucie, złożone z trwożliwej dobroci i wielkiego strachu. Dwa te stany następowały po sobie szybko, lub też plątały się z sobą, jak dwie barwy kręcącej się tarczy, wprowadzając go w jakieś dziwne osłupienie, w którem sam siebie nie rozumiał. Starał się nie myśleć o przyszłości, ta bowiem wydawała mu się jakąś mroczną przepaścią, ku której czuł się popchnięty ciążącą nad nim nieubłaganą ręką. I chwytała go nagle niejasna pokusa nie wracać już do domu, skryć się w jakimś zakątku, puścić się nieznaną drogą i iść, iść bez końca, sam nie wiedział dokąd. Wszystko dokoła niego przysłaniało się chmurą dymu; głosy dochodziły niby z oddali. Skoro rozpoczęły się toasty, zdało mu się, że mówcy przemawiają obcym językiem, którego on nie rozumie. Ostatnie pół godziny przebiegło jak błyskawica, zdziwił się, że wszyscy od stołu wstają. A kiedy Carlini i Strozzi, mający go odprowadzić do domu, zbliżyli się, doznał wstrząśnienia nerwowego, na podobieństwo człowieka, który się ma pojedynkować i któremu sekundanci oznajmiają, że już pora.

*

Dwaj przyjaciele wzięli go między siebie i wszyscy razem podążyli powoli w stronę centrum miasta. Śnieg padał: ulice już się pokryły miękkim dywanem białym, który tłumiąc odgłos ich kroków nadawał w wyobraźni biednego Berriego ich powrotowi charakter trwożny i ukradkowy, przygnębiający go do najwyższego stopnia. Przy zawrocie na inną ulicę, przechodząc obok latarni, Carlini dostrzegł, że jego przyjaciel zwalnia kroku, spojrzał więc na niego, a widząc niezwykły wyraz na jego twarzy zdecydował się przemówić doń.

Zatrzymali się na chwilę — z poblizkiej kawiarni dochodziły pomięszane dźwięki fortepianu i tryle głosu kobiecego.

— Nie trać odwagi, Berri — rzekł Carlini.—Zanadto upadasz na duchu. Cóż ci ona ostatecznie zrobi? Nie zamorduje cię przecież— co najwyżej powie kilka przykrych słów; tyle już od niej się nasłuchałeś! Przecież to tylko zrobiłeś, co miałeś zupełne prawo zrobić; straciłeś pieniądze uczciwie zarobione. Odpowiadaj jej śmiało—zachowaj spokój, pamiętaj przytem, że jeśli teraz jej nie rozbroisz, toś zgubiony na wieki.

Strozzi, nieco podchmielony, krzepił go trochę w inny sposób, zaczynając od cytaty z Dantego, przerobionej na swój sposób:

— Ależ słuchaj, Berri! Wszelkie tchórzostwo powinno dzisiejszego wieczora iść precz. Jeżeli ustąpisz, wyrzekam się ciebie, a z twoją lady Makbet sam nawet dam radę, jeśli ci śmiałości zabraknie. Słowo daję, raz z tem trzeba skończyć!

Berri nie odpowiedział, ale zdawało się, że nabrał otuchy, bo ruszył naprzód pierwszy krokiem pewnym, z głową spuszczoną, jakby do ataku.

Lecz kiedy, wyszedłszy z małej uliczki, znalazł się naprzeciw swego mieszkania i zobaczył okno od jadalni oświecone, wtedy stanął nagle z uporem, jak zwierzę prowadzone na rzeź.

— No! idźże śmiało naprzód! — zawołał Carlini. Niech ci się zdaje, że idziesz rwać ząb—nic gorszego cię nie spotka.

I Strozzi popchnął go naprzód.

*

Weszli na schody powoli. U drzwi zatrzymali się trochę, bo Carlini, słysząc, że jego przyjaciel ciężko dyszy, nie dzwonił zaraz. Nareszcie pociągnął mocno za dzwonek. Berri wstrząsnął się, jakby na odgłos wystrzału.

Ociągano się z otwieraniem. Berri dyszał ciężko.

— Wchodź śmiało i z głową do góry— radził Carlini.

Wreszcie służąca otworzyła—w ręku trzymała światło, na ustach krążył uśmiech źle ukrywany, wróżący pożądaną scenę dramatyczną w domu. Z jej zaproszenia „niech panowie wejdą" zrozumiał Carlini, że już ich widziano przez okno.

Weszli. Służąca powiedziała, że pani jest w jadalnym pokoju.

Szło się tam przez korytarz. Szli więc przez korytarz, przyciśnięci do siebie — Berri pośrodku. Carlini czuł, że przyjaciel słabnie.

Do pokoju weszli pierwsi Carlini ze Strozzim, wiodąc za sobą przyjaciela, jak ci karabinierzy, którzy opierającego się więźnia prowadzą do komisarza policyi.

Czekał ich widok tragiczny.

Pani domu stała z ręką opartą na stole. Lampa naftowa bez abażura oświecała cały pokój. Pani Berri oczekiwała męża, wyprostowana, z marmurową twarzą do góry podniesioną z brwią namarszczoną i ustami zaciśniętemi—nigdy nie wydała mu się tak wysoką i tak groźną.

A obok niej, na szaragach o trzech nóżkach, postawionych tam umyślnie, wisiał płaszcz złowrogi. Spojrzawszy na nią, a potem na jej zdobycz, Berri zadrżał, jakby na widok człowieka, którego sam zamordował i utkwił wzrok w czarnych i błyszczących oczach żony. Z tych oczu pioruny padały.

— A, prowadzisz ze sobą eskortę!—rzekła swym metalicznym głosem, akcentując literę r, i nic odpowiadając na ukłon dwóch przyjaciół. Tem lepiej.

A zwróciwszy się ku Carliniemu dodała:

— I z tobą mam do pogadania, panie doktorze!

— Ależ, proszę pani! Niechże pani wpierw nas wysłucha!—zawołali obaj przyjaciele, jeden łagodnie, drugi ostrym tonem.

Rozkazującym gestem przerwała im i, tłumiąc gniew, zwrócona do męża, jęła wymawiać każde zdanie z sykiem, smagając każdem słowem, jak biczem:

— Zdasz mi rachunek z takiego oszustwa... z niegodziwego postępku, popełnionego w mej nieobecności, podczas kiedy jednocześnie pisywałeś do mnie listy, pełne uczuć tkliwych. Zdasz mi sprawę z hańby, ze śmieszności, rzuconej na mnie wobec wszystkich, z tego, że każesz mi uchodzić za skąpicę, która odmawia ci pieniędzy na ubranie. Zdasz mi rachunek z pieniędzy ukradzionych, czy też zarobionych nie wiem jak w celu zdradliwego kupienia owego płaszcza. Musisz zdać mi ze wszystkiego rachunek w przytomności tych panów, potem .. załatwimy sprawę między nami najlepiej wtedy, gdy pozbędziemy się świadków. Odpowiadaj!

— Klaro! — odrzekł Berri drżącym głosem, jakby w zamiarze usprawiedliwiania się.

Ale urwał. Być może, że właśnie w tej chwili stanęło mu w myśli ostre, zimne, nieubłagane i nieskończone prześladowanie, co go czekało po pierwszej burzy, dość, że ta wizya miała więcej siły, niż teraźniejsza scena, której się tak lękał. Twarz jego zmieniła się raptem dziwnie, jak gdyby nastąpiło w nim nadwerężenie jakiegoś organu życiowego — wyraz przerażenia ustąpił miejsca wyrazowi nieskończonego znużenia i smutku śmiertelnego.

Dwaj przyjaciele zachęcać go zaczęli po cichu, wstrząsając nim:

— Broń się! Odpowiedz!

Nie odpowiedział. Spokojnie wydobył się z rąk obu przyjaciół, przeszedł obok żony, towarzyszącej mu wzrokiem, wszedł do sypialni i zamknął drzwi za sobą.

— Berri! — wołał Carlini — chodźże tu! — i posunął się, chcąc iść za nim.

— O zostaw go pan w spokoju! — rzekła pani Berri z szyderskim uśmiechem, zatrzymując go ruchem ręki.

Położy się i udawać będzie chorego. To jego zwykły sposób zrzucenia z siebie winy. Ale pan, szanowny panie doktorze, nie uniewinnisz się przedemną w ten sam sposób — pan to wodząc go na pasku w ciągu całego miesiąca, starałeś się obrzydzić mu żonę, pan czerniłeś mnie przed jego kolegami z biura, pan mu doradziłeś niegodny podstęp i sam go do tego czynu popchnąłeś gwoli mej przykrości i hańbie, pan, panie doktorze...

Przerwała, bo Carlini przestał ją słuchać, zajęty dźwiękiem niewyraźnych głosów, dochodzących z ulicy.

W tejże chwili ktoś gwałtownie zadzwonił u wejścia.

Dwaj przyjaciele zbledli i zamienili z sobą spojrzenie, zdradzające jedną i tę samą myśl. Strozzi pobiegł otworzyć. Carlini rzucił się do okna, otworzył je, popatrzył na ulicę i krzyknął.

— Co tam się stało?—spytała pani Berri.

Ale on nic odpowiedział nic i wyskoczył na ulicę. I ona pobiegła do okna, popatrzyła, krzyknęła z przerażenia i padła zemdlona.

*

Powróciwszy do przytomności, uczuła, że ją unosi jakieś ramię, ujrzała osoby obce przy Strozzim i usłyszała jego groźne słowa: „Zamorduję ją!" W pokoju były jakieś nieznajome twarze, policya, tragiczny chaos głosów, kroków, cieni; dom wydał jej się obcy zupełnie. Niebawem otworzyły się drzwi od sąsiedniego pokoju i ujrzała się wprowadzona, raczej wniesiona do sypialni, gdzie na łóżku leżał jej mąż z twarzą bladą i zakrwawioną, z oczami przymkniętemi i rękami bezwładnemi, w ubraniu bielejącem od śniegu; nad łożem, z lampą w jednem ręku, z drugą ręką na pulsie umierającego, pochylał się Carlini, płacząc i rozpaczliwie wołając:

— Antoni! Antoni! Co ty uczyniłeś?

Ten otworzył oczy, poznał przyjaciela i dreszcz go schwycił. W jego gasnącym umyśle wyrazy te zabrzmiały jak ostatni wyrzut — z wysiłkiem szepnął: „Wzięto... w magazynie ubrań... pięćdziesiąt...

— Coś ty uczynił? — powtórnie zawołała jego żona.

On znowu powtórzył słabszym głosem: „Pięćdziesiąt... tylko.

I ostatnim wysiłkiem dodał: „Awans...

Potem wzrok utkwił w jej twarzy z wyrazem przerażenia. Ona też na niego patrzyła, ciężko oddychając. Jego oczy nie zmieniły wyrazu, pod ich wpływem poczęła się cofać przerażona, wciąż patrząc na męża. A on, wpatrzony w nią źrenicą nieruchomą i szeroko rozwartą, zachowywał wciąż ten sam wyraz.

— Antoni!—zawołała, składając ręce.

— Proszę się uspokoić — rzekł spokojnie Carlini, nie puszczając ręki chorego—jego męczeństwo już się skończyło.

Pani Berri wybuchła płaczem i rzuciła się ku zwłokom.

Carlini zatrzymał ją i rzekł ze stanowczością:

— O nic, pani! Chcę, by go zostawiono w spokoju! Oczy sam mu zamknę.

Zawarł umarłemu powieki, przeszedł do sąsiedniego pokoju i powrócił z płaszczem w ręku — płaszcz rozłożył na łóżku, potem, wskazując umarłego jego żonie, stojącej w osłupieniu na środku pokoju, rzekł:

— Proszę iść... proszę iść „załatwiać rachunki"...

Dopiero rano, kiedy zwłoki wynoszono, zobaczyła pani Berri na blacie marmurowym od komody ołówkiem zrobiony nierówno napis: „Klaro... zawsze kochałem... przebacz mi".



Rozkład jazdy pociągów.

Od 18-go kwietnia 1912 r.

Na kol. Południowo-Zachodniej:

Nr 1. Kuryer I i II kl. Odesa, Ungeny, Reni — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 31 z rana.

Nr 9. Kuryer I i II kl. Koziatyn, Brześć, Warszawa, Kalisz, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 10 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 15 z rana.

Nr 11. Kuryer I, II i III kl. Sarny, Wilno, Ryga, Petersburg odch. o g. 9 m. 30 z rana, przychodzi o g. 9 m. 10 wieczorem.

Nr 7. Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Ungeny, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Nr 13. Osobowy I, II i III kl. Koziatyn, Brześć, Białystok, Grajewo, Warszawa, Żytomierz — odchodzi o godz. 1 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 27 z rana.

Nr 5. Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, Ungeny, Reni—odchodzi o godzinie 12 m. 25 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 15 z rana.

Nr 21. Pośpieszny I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka Fastów—odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godz. 9 min. 50 z rana.

Nr 19. Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Piatichatka, Fastów, Ekaterynosław, Sewastopol — odchodzi o g. 7 m. 20 wieczor., przychodzi o g. 10 z rana.

Nr 29. Osobowy I, II i III kl. Koziatyn, Żytomierz, Kowel, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o god. 7 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 9 m. 12 z rana.

Nr 5. Osobowy I, II i III kl. Sarny, Kowel, Warszawa, Wiedeń, Berlin — odchodzi o godz. 11 m. 55 w nocy, przychodzi o g. 7 m. 28 z rana.

Nr 3. Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Ungeny, Reni — odchodzi o godz. 9 z rana, przychodzi o godz. 9 m. 23 wiecz.

Nr 17. Pocztowy I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów, Ekaterynosław — odchodzi o godz. 11 m. 30 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 50 z rana.

Nr 3. Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród Granica, Wiedeń — odchodzi o g. 2 m. 35 po poł., przychodzi o godz. 4 m. 40 po poł.

Nr 27. Osobowy I, II i III kl. Fastów, Biała Cerkiew, Olszanica — odchodzi o g. 5 m. 25 po poł.

Nr 15. Towar.-osobowy I, II i III kl. Fastów, Koziatyn, Humań, Odesa, Rostów — odchodzi o godz. 10 m. 50 z rana, przychodzi o godz. 6 m. 27 po poł.

Nr 31. Tow.-osobowy IV kl. Fastów, Znamenka, Koziatyn, Odesa — odchodzi o godz. 9 m. 55 wiecz. przychodzi o g. 12 m. 20 po poł.

Towarowo-osobowy IV kl. Sarny, Kowel, Warszawa, — odchodzi o g. 10 m. 45 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 18 z rana

Na kolei Moskiewsko - Kijawsko-Woroneskiej.

Nr 2. Pośpieszny I, II i III kl. Briańsk, Charków. Moskwa — odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz. 5 po poł.

Nr 4. Osobowy. I, II i III kl. Bachmacz, Konotop, Nawla, Briańsk, Moskwa, Kaługa odch. o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o g. 5 m. 40 z rana.

Nr 12 Osobowy I, II i III kl. Bachmacz Konotop, Artakowo, Kursk, Woroneż — odchodzi o godz. 7 wiecz., przychodzi o g. 9 m. 30 z rana.

Nr 14. Osobowy I, II i III klasa Bachmacz, Konotop, Artakowo, Kursk Woroneż — odchodzi o g. 10 m. 45 wiecz., przychodzi o g. 7 z rana.

Nr 16. Osobowy I, II i III kl. Bachmacz, Worożba, Kursk — odchodzi o g. 1 po poł., przych. o g. 4 m. 15 po południu.

Nr 18, Osobowy. I, II i III kl. Bachmacz, Worożba, Żłobin, Witebsk, Petersburg — odch. o godz. 7 m. 30 wieczorem, przychodzi o godzinie 10 m. 35 z rana.

Nr 2. Pośpieszny I, II i III klasa Połtawa, Charków — odchodzi o g. wiecz., przychodzi o g. 11 m. 35 z rana.

Nr 4. Osobowy I, II i III kl. Połtawa Charków, Łozowaja, Rostów n/D, odchodzi o g. 11 m. 15 w., przych. o g. 6 m. 30 z rana.

Nr 6. Towarowo-osobowy I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz — odchodzi o godz. 8 z rana, przychodzi o g. 11 m. 13 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław [illegible]ski. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.